Nr. 332 (70[illegible]) Warszawa, Czwartek 9 Października 1919 r. Rok XXV.

ROBOTNIK

CENTRALNY ORGAN P.P.S.

PROLETARJUSZE WSZYSTKICH KRAJOW ŁĄCZCIE SIĘ!

Niech żyje rząd robotniczo-włościański! Niech żyje Socjalizm!

Warunki prenumeraty:
W Warszawie miesięcznie Mk. 6.—
Na prowincji „ „ 7.50

Redakcja przyjmuje interesantów od 1 do 2 pp.
Za zwrot rękopisów redakcja nie odpowiada.
Telefon Redakcji 17-670, Admin. 120-13.

Ceny ogłoszeń
Za wiersz petitowy lub jego miejsce Mk. 1.20
Za ogłoszenie drobne 15 fen. za wyraz.
Za zmianę adresu pobiera się 50 fenigów.

Redakcja i Administracja: Warecka 7. Konto czekowe P. K. O. Nr. 175. Numer pojedyńczy **30** fen.

Administr. czynna od godz. 10 do 5-ej p.p. bez przerwy. Ogłoszenia przyjęte w redakcji, po zamknięciu admin., o 10% drożej.

Komitet Organizacyjny „Dnia Prasy Socjalistycznej".

Do wszystkich organizacji okręgowych i lokalnych.

Okólnik III.

Komitet organizacyjny „Dnia Prasy Socjalistycznej", niniejszym komunikuje, iż do dnia 13 go października r. b. bezwzględnie być winny nadesłane szczegółowe sprawozdania kasowe wraz z pieniędzmi z przedsiębiorstw, urządzonych w „Dniu Prasy Socjalistycznej". Sprawozdania wraz z pokwitowaniem będą umieszczone w „Robotniku".

Warszawa, dn. 9 października.

Pisma partyjne uprasza się o przedruk niniejszego okólnika.

Przed zjazdem kulturalno-oświatowym P. P. S.

Towarzysze i Towarzyszki!

W walce o Nowe Życie, o obalenie ustroju gwałtu i wyzysku, o wprowadzenie w życie wielkich ideałów socjalizmu pokonać musimy tysiączne trudności.

Przemoc rządów burżuazyjnych i zorganizowanego kapitału, obłuda obrońców istniejących stosunków są to przeszkody zewnętrzne, które przezwyciężyć musi proletarjat. Wrogiem groźniejszym, bo rozbijającym od wewnątrz szeregi armji robotniczej, jest brak uświadomienia szerokich warstw ludu pracującego.

„Wiedza — to potęga, potęga — to wiedza". Oto hasło, które z rozwojem ruchu robotniczego nabiera coraz większej doniosłości. Bo nie może być silnej organizacji, nie może być solidarnej walki tam gdzie panuje ciemnota, gdzie masa kieruje się nie zrozumieniem dróg, wiodących do celu, lecz jedynie chwilowymi popędami.

Zadanie rewolucyjnego proletarjatu nie ogranicza się do wywalczenia lepszych warunków bytu. Ustrój socjalistyczny to nietylko nowa organizacja wytwarzania, to pełnia życia, opartego na zasadach pracy i sprawiedliwości.

Na gruzach burżuazyjnej etyki i kultury stanąć winien wspaniały gmach kultury socjalizmu. Dzisiejsza oświata, nauka, sztuka ulec powinny głębokim przeobrażeniom. Zamiast nielicznych wybrańców losu miljonowe rzesze pracującego ludu otrzymać powinny dostęp do zazdrośnie dziś strzeżonych świątyń wiedzy. Solidarny wysiłek pokrzywdzonych i wyzyskiwanych i tych, którzy zrozumieli prawdę dnia jutrzejszego, dokonać powinien wielkiego dzieła przebudowy.

Dobro klasy robotniczej, dobro socjalizmu wymaga tego, żeby zrodził się i rozwinął potężnie klasowy kulturalno - oświatowy ruch robotniczy, który zajmie należne mu miejsce obok tych form walki proletarjatu, jakie istnieją już oddawna, obok partji politycznych, związków zawodowych i kooperatyw robotniczych.

Proletarjat sam zająć się powinien zdobywaniem wiedzy i tworzeniem nowej kultury pracy, pomnąc, że „oświata robotników powinna być dziełem samych robotników".

Dla naradzenia się nad sprawami kulturalno - oświatowej akcji robotniczej Centralny Wydział Kulturalno - Oświatowy Polskiej Partji Socjalistycznej zwołuje do Krakowa na 1 i 2 listopada kulturalno - oświatowy Zjazd P. P. S.

Porządek dzienny zjazdu obejmuje następujące sprawy:

1) Zagadnienie kultury proletarjackiej.

2) Formy robotniczego ruchu kulturalno - oświatowego.

3) Program kulturalno - oświatowy P. P. S.

4) Organizacja młodzieży.

5) Sprawy organizacyjne (szkoły partyjne i t. p.).

Na zjazd przybyć będą mogli wszyscy towarzysze, biorący udział w ruchu kulturalno - oświatowym. Prócz tego wszystkie okręgowe komitety robotnicze, frakcje P. P. S. w Radach miejskich, Rady delegatów robotniczych, winny przysłać przynajmniej po jednym delegacie.

Szczegóły tyczące się porządku dziennego i samej organizacji Zjazdu podamy oddzielnie.

Towarzysze i Towarzyszki. Wzywamy Was wszystkich, którzy pracujecie na polu kulturalno - oświatowym do udziału w zjeździe, który dopomoże nam w pracy nad tworzeniem kultury nowej, kultury wyzwolonej pracy.

Centralny Wydział Kulturalno - Oświatowy Polskiej Partji Socjalistycznej.

Warszawa, 9 października 1919 r.

Przemówienie posła tow. Barlickiego w debacie nad polityką rządową.

(Dalszy ciąg).

Ministerjum Aprowizacji.

Cóż mam powiedzieć o Ministerjum Aprowizacji? Wszak to Ministerjum Aprowizacji od dawien dawna posiadało w rękach swoich wyraźne dane ile krajowi trzeba będzie zboża, aby wyżywić do następnych zbiorów, ile krajowi trzeba będzie opału, ile odzieży i t. d. I oto Ministerjum Aprowizacji przedewszystkiem raczyło przyjść w dość spóźnionej porze z projektem ustawy, który miał zabezpieczyć skup zboża na wyżywienie miast i wogóle konsumentów. Po pewnym czasie, gdy ustawa o zmonopolizowaniu handlu zbożem miała być zastosowana, Min. Aprowizacji przychodzi do wniosku, że tej ustawy realizować nie może. I oto staje na tem stanowisku, które myśmy od dawien dawna już proponowali jako jedyne wyjście, zupełnego sekwestru. Lecz czyni to w tym momencie, kiedy całkowicie poderwano wiarę w to, że ono wogóle jakąkolwiek ustawę przeprowadzić potrafi. I oto, proszę Panów, żyjemy pod grozą, że na zaprowidowanie kraju zabraknie 80.000 wagonów zboża. To zboże trzeba sprowadzić z zagranicy. Gdy Ministerjum Aprowizacji delegowało swoich ludzi, swoich przedstawicieli do Anglji i Ameryki, to znalazło niechęć, poprostu Anglicy, Amerykanie nie chcieli z nimi gadać. I to się stało dlatego, że kredyt nasz, nim zaczęło się z tego kredytu zagranicznego korzystać, na skutek dziwnego zachowania i postępowania ekspozytur Ministerjum Finansów, został całkowicie poderwany. Anglja i Ameryka nie chce zawrzeć z nami żadnych umów, przedstawiciele Ministerjum Aprowizacji musieli wrócić z kwitkiem.

Była możność zakupienia olbrzymiej ilości, bo niemal 20,000 wagonów zboża w Rumunji i zboże to niemal już było skontraktowane, ale minister Skarbu znowu postawił swoje veto. I dopiero teraz, gdy groza głodu stała się namacalną, gdy niemal małe dziecko rozumie co nas czeka, p. minister Skarbu wyznacza 100 miljonów marek na zakup zboża na Ukrainie, gdzie stosunki są w największym stopniu niepewne.

Nietylko idzie tu o zboże, bo przecież i węgiel winien był stać się przedmiotem najwyższej troski Min. Aprowizacji, lecz ono w tym wypadku znalazło się w kolizji z Min. Przemysłu i Handlu i nic w tej sprawie nie uczyniło i my mamy tę zimę w najokropniejszych warunkach spędzić. Co się tyczy odzieży, skór, wiecie panowie, że te olbrzymie działy niezbędnych produktów znajdują się w rękach paskarskich i nabywać je można tylko po cenach lichwiarskich. Nie czujemy absolutnie dobroczynnego wpływu Min. Aprowizacji. Obiecano nam, że będziemy mieli cukier. Więc wyznacza się z góry normę, po 600 gr. na mieszkańca miasta, a po 100 gr. na mieszkańca wsi, ale doprawdy Min. Aprowizacji tak znakomicie dotychczas manifestuje całą swoją nieudolność, że i w to się wierzyć nie chce, czy to Min. potrafi sprowadzić nam cukier i w odpowiednim momencie dostarczyć go konsumentom. Mamy raczej wrażenie, że cukier znowu będzie przedmiotem handlu, ale w rękach paskarzy.

Co się tyczy polityki ziemniaczanej, Poznańskie w tym roku daje nadmiar 40.000 wagonów, które znakomicie mogą być użyte na aprowizację w innych częściach naszego Państwa. Urodzaj kartofli przeciętnie w całym państwie jest taki, że może starczyć na pokrycie lokalnych potrzeb i oto Min. Aprow. nie wiadomo dlaczego, postanowiło potrzeby wojska i potrzeby różnych instytucyj państwowych zaspokoić ziemniakami, sprowadzonemi z Poznańskiego, natomiast gminy miejskie mają się zaopatrywać w kartofle na rynku wewnętrznym i wytworzyła się sytuacja taka, że pod bokiem Warszawy w jakimś pow. Grójeckim kartofle wzrastają niesłychanie w cenie. Miasta pomiędzy sobą konkurują. Wdziera się oczywiście, jako pośrednik paskarz, a Min. Aprowizacji nawet niezdolne jest wywieźć tych ziemniaków, które zakupiło w Poznańskiem na potrzeby wojska. Zdaje mi się, że prosta logika wskazywałaby na to, by Państwo sprowadzało ziemniaki na potrzeby wojska z tych okolic tutaj i nie doprowadzało do konkurencji miast. A miasta pozostające w pewnych związkach, mogą zakupywać ziemniaki w Poznańskiem i w ten sposób dowóz ziemniaków z Poznańskiego niewątpliwie obniżyłby cenę na naszym wewnętrznym rynku. (P. Zagórski: Wagonów niema!).

Ministerjum komunikacji.

Lecz Min. Aprowizacji zastawia się brakiem wagonów. Prawda, brak taboru kolejowego jest niesłychany, i niesłychanie dotkliwy. Min. Kolei nie wiadomo dotychczas o czem myślało, ale bynajmniej nic nie uczyniło, aby tabor wzmocnić, ażeby mieć więcej wagonów, i dziś jest sytuacja tego rodzaju, że gdyby nawet zboże dało się zakupić zagranicą, to istotnie nie starczy wagonów, aby je w odpowiednim momencie przywieźć tam, gdzie potrzeba.

Potrzeba węgla, potrzeba zboża, potrzebne są różne towary, wszystko to potrzebuje taboru kolejowego, a minister Kolei nic nie zrobił w tym kierunnku, ażeby ten tabor powiększyć należycie, choćby to miało kosztować nie wiem co. Jeszcze rzecz charakterystyczna, o gospo-

darstwie Ministerjum Kolei. W Skalmierzycach utworzył się zator. Ze Skalmierzyc nie można teraz przywozić produktów z Poznańskiego dlatego, że cała masa wagonów, z górą dwa tysiące, została nagromadzona i stoi nieczynnie.

Taki jest stan gospodarki w momencie najgorętszym, kiedy zima za pasem.

Ministerjum Pracy.

Przejdę teraz do Ministerjum Pracy i Opieki Społecznej.

Jak już zaznaczyłem, w sferach przemysłowych do dzisiejszego dnia utrzymało się to głębokie przeświadczenie, że najlepszym regulatorem stosunków pomiędzy pracą a kapitałem jest policja. Niewątpliwie świadczy to o ogromnem spóźnieniu naszem i ogromnem pozostaniu w tyle poza zachodnią Europą. To jest fakt.

Dlatego też Ministerjum Pracy i Opieki Społecznej, które ma za zadanie przedewszystkiem bronić interesów pracy, jest szczególnie niemile widziane w tym tak zwanym fachowym gabinecie.

Ministerjum Pracy jest ustawicznym objektem ataków, jest ustawicznie objektem usiłowań, ażeby uszczuplić jego kompetencje i w rezultacie sprowadzić jo do zera, i kiedyś móc powiedzieć: „Ministerjum Pracy nic nie pozostaje do czynienia i oto je zwijamy". Mamy na to cały szereg dowodów.

Przedewszystkiem opiekę społeczna, która w tej chwili ma do czynienia z wielkiemi masami robotników, chcą odebrać Ministerjum Pracy i przydzielić do Ministerjum Zdrowia. Nie koniec na tem. O wydział emigracyjny tentuje Ministerjum Spraw Wewnętrznych, a jak wiadomo w tem Ministerjum znaleźli sobie przytułek różni pankowie utytułowani i nieutytułowani i ci mają kierować tym wielkim emigracyjnym ruchem, tą emigracją naszych wychodźców i tym ruchem emigracyjnym, który może być rozwinięty w przyszłości. Dalej Ministerjum Pracy i Opieki Społecznej na każdym kroku zamiast poparcia ze strony innych ministerjów napotyka bojkot. Naprzykład wielkorządca Galicji p. Gałecki powiedział, że nie uznaje ustawy o załatwianiu zatargów zbiorowych w rolnictwie. Nie uznaje zupełnie Inspektorów pracy. Inspektorowie pracy nie mają prawa, mimo że zostali upoważnieni do tego przez centralny rząd, i działają na podstawie prawa uchwalonego przez Wysoki Sejm, nie mają prawa działać na terenie Galicji, bo tak się podoba panu wielkorządcy Gałeckiemu.

Następnie gdy Ministerjum Pracy i Opieki Społecznej zwraca się o kredyt, to chociaż te kredyty będą najzupełniej uzasadnione, spotyka jednak zazwyczaj odpowiedź odmowną. Rozumiemy dążność p. ministra Skarbu do oszczędzania, ale nie można oszczędzać tam, gdzie już oszczędność grozi śmiercią.

Ministerjum Pracy i Opieki Społecznej ma wielkie zobowiązania, również uprawnione przez prawo wobec robotników niezatrudnionych, musi im wypłacać zapomogi. Niedawno Minister Skarbu, lekką ręką kredyt z 18 miljonów marek zredukował do 10-ciu. Trzeba było zaburzeń w Łodzi i Pabjanicach, trzeba było wielkiego poruszenia ze strony mas pracujących, ażeby minister zrozumiał, że robi źle i podwyższył kredyt do 15, a teraz, podobno, do 21 miljonów.

P. A. T. zupełnie fałszywie informuje, gdy powiada, że w całem Królestwie liczba bezrobotnych nie będzie przenosiła jakichś 16,000 robotników. Według wykazu Min. Pracy i Opieki Społecz. liczba bezrobotnych, nie licząc robotników rolnych, ma wynosić 300,000 w kraju. Zapomogi są tu konieczne i kredyty muszą być otwarte. Rząd musi zrozumieć, że sprawy dotyczące robotników posiadają nie mniejszą doniosłość niż sprawy dotyczące wojny i wojska, że sprawy muszą być traktowane jednakowo. Tu w sprawach robotniczych o oszczędności mowy być nie może.

Zwrócę szanownym Panom uwagę na fakt niezmiernie charakterystyczny: żyjemy w ustawicznej atmosferze rekonstrukcji gabinetu; jak pamięcią sięgnę to wciąż się ten gabinet rekonstruuje; a najcharakterystyczniejsze, że Min. Pracy i Opieki Społecznej, nie mówiąc o tym operetkowym epizodzie z Popłowskim, do dziś dnia oczekuje na ministra. Do dziś dnia oczekuje na człowieka, któryby poniósł odpowiedzialność całkowitą za jego działalność, Rząd się nie śpieszy. Jak mamy oceniać ten fakt? Czy nie jest on dowodem niechęci w stosunku do tego Ministerjum, którą żywi gabinet fachowy Pana Paderewskiego.

(Dok. nast.).

Mały feljeton.

Zbiurokratyzowana oświata.

Sławetne rozporządzenie, rozporządzenie nagłe i niespodziewane, ultra - biurokratyczne i extra - rewolucyjne rozporządzenie Ministerjum Oświecenia w sprawie rozpoczynania wykładów o godz. 9-ej — wywołało w uczelniach formalny przewrót. Są szkoły, do których dzieci zjawiają się o 8-ej, ponieważ nauczyciel nie może już godzin zmienić, potem od 9-ej — 10-ej „pauzują" i zamiast 6-ciu godzin przebywają w lokalach dusznych, wilgotnych, brudnych 7 godzin. Wielu nauczycieli pokłóciło się z przełożonymi i porzuciło lekcje. Dwóje lecą na niewinne młode pokolenie niby kulki z karabinu maszynowego. Rozgoryczenie na władzę i szyderstwo z gamoństwa tej władzy są powszechne.

Ale czego to nasz nieszczęsny nauczyciel nie zniesie!

Np. ministerjum każe nauczycielom ludowym, ludziom pięćdziesięcioletnim i starszym zdawać egzaminy. Nauczyciele szkół średnich bywają kilkakrotnie poddawani kontroli — kwalifikacyjnej. I kto to kwalifikuje, kto?! — miły Boże! Wśród naszych Szczerzygnatków krążą pogłoski, że przedewszystkiem należałoby zbadać cenzus naukowy b. wielu urzędników ministerjalnych.

Co do mnie wcale się nie dziwię tak zjadliwej podejrzliwości. Niektóre postępki, niektórych szefów trudno byłoby zakwalifikować jako wystarczający cenzus zdrowego rozsądku. Np. ten szef, który znagła zaprowadził lekcje od 9-ej. Albo ów szef czy podszef (może podszewka), który każe dyrektorowi, domagającemu się naprawy centralnego ogrzewania w szkole, bezskutecznie łazić od jednego do drugiego ministerjum.

Pewna szkoła prowincjonalna została upaństwowiona. Przełożona była szczęśliwa, nauczyciele nie posiadali się z radości, wychowanki były dumne ze swej przynależności państwowej. Teraz będzie ład i porządek, pensje ładne i porządne, „deputaty" również ładne i porządne. Mija miesiąc. Wszyscy czekają na pensje. Mija pięć, sześć tygodni — wszyscy dalej czekają na pensje. Ogólne zdenerwowanie. Depesza za depeszą leci do „odnośnego" szefa, ale „odnośny" szef nic. Nareszcie przychodzi list tej mniej więcej treści: „Kochana Pani! Niechże się Pani nie gniewa. Jak pieniądze będą, to je wyślemy. Pani jest taka miła i uprzejma, więc nie przypuszczam, żeby między nami mogły „mieć miejsce" jakieś nieporozumienia". Przełożona zirytowana takim familijnym tonem musiała osobiście jechać do „odnośnego szefa", aby go nauczyć, że tego rodzaju załatwianie spraw może „mieć miejsce" w rodzinie, ale nie w naczelnej instytucji państwowej, podejmującej się powszechnego oraz zawodowego oświecania.

Kilkakrotnie pisaliśmy już o pisaninach ministerjalnych. Pisze się tam w dzień i w nocy, w dni powszednie i w dni świąteczne — pisze, pisze, pisze. Podobno Warszawie grozi niebezpieczeństwo skutkiem nadmiernego rozplodzenia się myszy i szczurów w archiwach ministerjalnych w ogólności, zaś w archiwum ministerjum oświaty w szczególe. Istnieją wśród naszych Szczerzygnatków ludzie, którzy już po raz ósmy musieli pisać swe curiculum vitae. Po co? — Minister raczy wiedzieć. Ale dlaczego ów minister nie wysnuje logicznego wniosku ze swego tytułu i nie zajmie się np. zaradzeniu klęsce ławek. Są całe powiaty, gdzie po szkołach niema ławek albo pogruchotane i niezdatne do użytku. Dlaczego nie zwraca się energji na tego rodzaju prace, zamiast tracić czas na jałowe, biurokratyczne, oschłe, nudne, nikomu nie potrzebne kwestjonarjusze, ankiety, protokuły, sprawozdania?

Czy nie lepiej byłoby wystarać się o węgiel dla szkół, o odbudowę i remont lokali—? Dzieci i nauczyciele marzną i są głodne — a Ministerjum pisze, pisze, pisze...

Zysław.

---

5)

Z. Dreszer.

Z wędrówek posła.

(Dokończenie).

Słyszałem o takich planach w Zamościu, gdzie inicjator, tow. Stasiewicz, borykał się z trudnościami realizacji, ale tego rodzaju akcja winna być rozszerzona. Jest jasną rzeczą, że szkolnictwo zawodowe dać może dopiero młode pokolenie wykształcone — to, które dziś pracuje, musi uzyskać pomoc inną drogą i trzeba stworzyć instytucję instruktorów zawodowych rzemieślniczych, którzy, obok instrukcji ściśle fachowych, dawaliby pouczenia co do tworzenia stowarzyszeń wytwórczych, kas pożyczkowych, biur zakupu surowców i t. d. Przytem trzebaby zająć się również i losem czeladzi i terminatorów: niegdzie może opieka państwa nie jest tak niezbędna, jak właśnie tu. Nawiasowo dodać muszę, że ta akcja ratowania rzemiosła nie powinna pomijać Żydów, którzy w swym ręku posiadają całe gałęzie produkcji rzemieślniczej.

Powiat Janowski jest pod tym względem ciekawym, że tu właśnie walka między służbą folwarczną, a obszarnikami poszła drogą najbardziej zbliżoną do legalnej. Komisja rozjemcza zbiera się regularnie — z jednej strony Związek Zaw. Rob. Rolnych, z drugiej zaś Związek Ziemian dbają, by wyroki jej miały posłuch. Jest to zasługą niewątpliwą kierownictwa jednej i drugiej strony — tow. Żytka i p. Świdy.

Właśnie w tym powiecie, jednym z najlepiej zorganizowanych, przychodzą do głowy refleksje na temat losu tak potężnej organizacji, jak Zw. Zaw. Rob. Rolnych. U jego członków czuć szalony pęd do ziemi, i to do posiadania ziemi na własność, zaledwie nieliczne jednostki, bardziej do pracy wspólnej przygotowane, zechcą stanąć do pracy kooperatywnej. Dziś ulegają te masy wpływowi P. P. S. — ale też dziś Związek przeżywa okres walki.

I powstaje pytanie — w jakim kierunku pchnąć pracę Związku? Zdaje się, że dziś już trzeba pomyśleć o tworzeniu bibljoteki, o akcji oświatowo - kulturalnej, o oświacie zawodowej rolniczej, jakoteż o propagandzie kooperatystycznej. Ci nowi osadnicy, o ile w życie naszej wsi wprowadzą nowego ducha, ducha pracy wspólnej, mogą stać się czynnikiem poważnego postępu i technicznego i społecznego na wsi. O ile o akcji takiej Związek zapomni, otrzymujący ziemię staną się takimi samymi chłopami, jakich tysiące na ziemi polskiej się spotyka. I tu również położyć trzeba silny bardzo nacisk na potrzebę zajęcia się organizacją t. zw. komorników i małorolnych, a właściwie właścicieli karłowatych gospodarstw.

Elementem tym nikt się prawie nie zajmuje i pogardza nim zamożny, a choćby nawet średnio zamożny gospodarz, nie bardzo nim się interesuje i fornal, czy rzemieślnik folwarczny, świetnie w porównaniu z nim uposażony. Właśnie owi komornicy i chłopi, siedzący na mordze czy półtorej, padną ofiarą reformy rolnej: dziś żyją oni — pośrednio czy bezpośrednio—ze dworu, gdy zaś dworu zabraknie, będą musieli emigrować do miasta. O ile dobra nowina socjalizmu do nich zawczasu nie trafi, po przybyciu do miasta mogą te elementy stać się doskonałym materjałem dla rozmaitych „żółtych"...

Wiec sprawozdawczy w Janowie odbywałem wspólnie z posłem Bagińskim, ludowcem. Był to jedyny dobrze zorganizowany wiec — mający swoje prezydjum, mówców, wiec, gdzie uchwalono rezolucje. Jednak rzecz ciekawa: właściwie były to dwa wiece, odbywające się razem: gdy robotnicy rolni wyraźnie popierali stanowisko socjalistyczne, to chłopi znów wypowiadali się zupełnie tak samo, jak to czynią w Sejmie; były tam skargi na monopol zbożowy, był ciekawy ton pewnej pogardy dla miast i t. d.

Ruch robotniczy w Janowie osłabł nieco na skutek niepowodzenia, jakie miały próby stworzenia kooperatywy. Jednak niewątpliwie powoli ruch ten odbuduje się, tembardziej, że energji towarzyszom miejscowym nie brak.

Hrubieszów... stolica powiatu, gdzie najwięcej może ziemi leży odłogiem. Gdy się jedzie pociągiem z Zamościa do Hrubieszowa, widzi się piękne osty, które zajęły całe morgi, gdzie przedtem złociła się pszenica. Ziemia tu ciężka, a koni brak, przytem przemaga tu większa własność, która mniej dba o uprawę ziemi... Czuć tu bliskość kresów etnograficznych Polski — język nasz nabiera śpiewności ruskiej, często gęsto niemile rażą słuch rusycyzmy.

Powiat, który najdłużej chyba był trzymany w „bojaźni Bożej": pamiętam okres wyborów, gdy naszych agitatorów sadzano do „ula", gdy nawet kartek do głosowania i odezw przesłać tu było niepodobna. Jakże stosunki się zmieniły! Wiec sprawozdawczy pyszny! około czterech tysięcy ludzi — i nie przygodnych gapiów, ale ludzi zorganizowanych, względnie świadomych. Ale właśnie tu ostro występuje walka klasowa na wsi: tu słyszymy o wyprawach karnych, o karach administracyjnych — gdy znów moi słuchacze mieliby ochotę przespacerować się pod więzienie i siłą wyzwolić zamkniętych tam więźniów politycznych. Ale udaje się drogą perswazji wzburzenie uspokoić. Swoją drogą — ministerjum spraw wewnętrznych winnoby poskromić starostów i policję, która tak łatwo szafuje karami, choć pono sama nie jest bez winy...

Gdy się mówi o Hrubieszowie, trudno jest nie wspomnieć o sprawach aprowizacyjnych naszych miasteczek; gdy miasteczko takie leży w powiecie „aktywnym" ministerjum aprowizacji uważa, że może się ono samo wyżywić. Tak nie jest, i niezmiernie często w takich małych miasteczkach drożyzna jest nie mniejsza, niż w wielkich miastach fabrycznych. A jeżeli się zdarzy, że przez takie miasteczko pędzą np. trzodę chlewną dla jakiegoś przedsiębiorcy, gotowa odrazu zwada — kobiety „rekwirują" trzodę, którą się rozprzedaje po cenach maksymalnych — i gotowy proces. Takich procesów szereg leży w prokuratorji.

I jeszcze jedna kwestja. Tą kwestją jest sprawa „szmuglu" zboża; jeżeli ktoś chce się dowiedzieć prawdy, winien pomówić ze służbą folwarczną w tym oświetleniu nie ciekawie wygląda patrjotyzm i obywatelskość naszych ziemian. Prawda, że i chłopi nie lepsi, ale większa ilość zboża, dostawianego przez wielką własność do składów rządowych, tłomaczy się tym tylko, że ziemianina łatwiej upilnować...

Dojeżdżając do Krasnegostawu ma się wrażenie, że przyjeżdża się do ruin wielkiego zamku średniowiecznego. Część środkowa miasta została zrujnowana przez ogień artylerji rosyjskiej jeszcze podczas pierwszej ofensywy austrjackiej w 1914 roku. Od tego czasu miasto nie jest odbudowane; na przeszkodzie stoi zarówno nieporadność obywateli Krasnostawskich i bierność władz municypalnych, jak i również brak inicjatywy ze strony rządu. A jednak — szczególnie wobec braku mieszkań w naszych małych miasteczkach — sprawa odbudowy jest dziś paląca...

Praca nasza w Krasnymstawie zaczyna powoli się organizować. Rozbita w czasie wyborów dzięki bezwzględnej demagogji ludowców, dziś przychodzi do równowagi dzięki właśnie otrzeźwieniu ludności. Zarówno rozwój Zw. Zaw. Rob. Rolnych jak i pracy organizacyjnej jest dobrym prognostykiem na przyszłość.

Nad Bałtykiem.

W styczniu r. b. Winnig — szajdemanowiec typu Hoersinga — założył w Berlinie biuro zaciągu ochotników do armji niemieckiej nad Bałtykiem. Żołnierze armji tej mieli zakładać tamże kolonje niemieckie. W końcu stycznia Winnig ustąpił miejsca von der Goltzowi, generałowi i junkrowi pruskiemu. Pan ten postanowił skorzystać z powierzonego mu stanowiska, by zdobyć sławę i pieniądze, a zarazem, kto wie, może pomścić klęskę junkrów. Rozejrzał się w sytuacji, spostrzegł, że wypada mu działać na posterunku, gdzie krzyżują się najrozmaitsze interesy, i zabrał się żwawo do roboty. Podstawą i warunkiem powodzenia jest siła — stworzył więc armję, liczącą do 100 tys. żołnierza, wyekwipowanego przez rząd niemiecki i przezeń opłacanego. Żołnierz ten, jako przyszły osadnik bronionej przez się ziemi, nie potrzebował zachęty do walki; stał się karnym, odważnym „raubritterem“. Następnie Goltz wziął się do polityki: usadowiwszy się w Kurlandji, jak u siebie w domu, rozpędził rząd łotewski w kwietniu i rozpoczął ofensywę w celu zdobycia Rygi. Wdała się w sprawę koalicja i powstrzymała impet Goltza. Lecz ten, nie mając nic do stracenia, nie zrezygnował ze swej „misji“. Polityka Niemców reakcyjnych za wszelką cenę dąży do zdobycia wpływów i utrwalenia ich w Rosji. Mając przed sobą zaporę w postaci Polski, ograniczyć się muszą właśnie tym terenem nadbałtyckim, jako łącznikiem między Niemcami a Rosją. Ale kraj ten zamieszkany jest przez Łotyszów, Estończyków, Litwinów, pragnących niepodległego bytu i gotowych walczyć z inwazją wszelką, a więc i niemiecką. Ale Anglja również upatrzyła sobie kraje nadbałtyckie, jako wygodną bramę wiodącą do wnętrza Rosji, a stamtąd i dalej jeszcze. Więc Goltz rozpoczął grę, grę hazardowną, intrygując, jątrząc, szczując — w nadziei, że im większy wytworzy chaos, tym łatwiej mu przyjdzie obronną wyjść ręką. Popiera więc Rosjan wszelkiego gatunku, bolszewików jak antybolszewików, oświadczając koalicji, że on w tym jedynie celu siedzi w Kurlandji, aby powstrzymać napór bolszewicki; wspomaga Litwę przeciwko Polsce, zagrażając jednocześnie i Litwie i Estonji i Polsce. Gdy jednak gra ta zaczyna zbytnio rzucać się w oczy i koalicja zmuszona jest raz po raz wysyłać ultimatum do rządu niemieckiego, Goltz, dufny w siebie, oświadcza, że nie wycofa się i wygraża szefowi misji koalicyjnej w Rydze.

Jaka jest rola koalicji w całej tej aferze? Zainteresowane są w niej bezpośrednio dwa państwa: Francja i Anglja.

Francja obawia się, że armja von der Goltza może być zaczątkiem nowej potęgi militarnej Niemiec. Znajdując się poza granicami Niemiec, wymyka się ona kontroli. Jednocześnie obawia się Francja wpływów niemieckich w Rosji. Anglja zaś pragnie rozciągnąć protektorat nad krajami bałtyckimi, by objąć dziedzictwo po Niemcach. Jeżeli dopuściła do tego, by v. d. Goltz przez 8 miesięcy panoszył się w Kurlandji, to stało się to dlatego, że w przeciwnym razie bolszewicy mogliby wkroczyć do słabych państewek. Nie pozwolono więc dotychczas Łotyszom i Estończykom wypędzić Niemców i odmówiono im broni i amunicji. Z drugiej strony zabroniono państewkom tym zawrzeć pokój z bolszewikami, a Finlandji nakazano nie rozpoczynać nawet rokowań w tym kierunku. Anglja chce być jedynym i decydującym czynnikiem.

Depesze doniosły, że v. d. Goltz tydzień temu odwołany został do Niemiec. Ale jednocześnie nadchodzą wiadomości, że armja jego wzbrania się opuścić Kurlandję, że w ostateczności gotową jest połączyć się z bolszewikami, byle nie poddać się rozkazowi. Rząd niemiecki, szczerze czy obłudnie, twierdzi, że jest bezsilny wobec wytworzonej sytuacji, że wydał rozkaz strzelania do każdego, ktoby udawał się do armji v. d. Goltza, prosi wreszcie o utworzenie komisji niemiecko-aljanckiej, w celu rozwiązania kwestji spornej. Pisma niemieckie m. in. proponują wcielenie żołnierzy v. d. Goltza do armji rosyjskiej, coby uwolniło ich od przysięgi względem Niemiec. Położenie jest więc bardzo zagmatwane. „Temps“ prawie codziennie zajmuje się tą sprawą, nazywając ją kamieniem probierczym pokoju, nie wskazuje jednak praktycznego środka działania.

„Times“ biada, że nie należało rozpoczynać ewakuacji Archangielska, dopóki Petersburg jest w ręku bolszewików. A ewakuacja ta została już dokonana, jeżeli więc armja v. d. Goltza rzeczywiście opuści Kurlandję (czego należałoby się spodziewać po ostatniej nocie koalicji, grożącej Niemcom blokadą natychmiastową w razie niewycofania wojsk wspomnianych) to mogłaby się wytworzyć pustka, zachęcająca bolszewików do objęcia spadku po Niemcach. Chyba, że Łotysze i Estończycy dość mają wojsk, by stawić czoło ewentualnej napaści. Ale prawdopodobniejszem jest, że bolszewicy, którzy niedawno dopiero zaofiarowali pokój państwom nadbałtyckim na zasadzie uznania niepodległości tychże, nie mają już sił, by zaryzykować w chwili tak dla nich krytycznej ofensywy nowej. Tej okoliczności należałoby przypisać, że Anglja właśnie teraz zgodziła się na ostrą notę w sprawie v. d. Goltza.

Jeżeli jednak armja niemiecka nie ustąpi? Wówczas obawiać się należy, że koalicja w pierwszym rzędzie zażąda od Polski podjęcia kroków wojennych przeciwko Niemcom Już pisma francuskie wyrażały zdziwienie, dlaczego dotychczas nie uciekano się do tego środka, uważając snadź, że rola Polski, jako sojuszniczki, polega właśnie na tem, aby wyręczać koalicję ze wszelkiej opresji. A obecność armji polskiej nad Dźwiną jeszcze bardziej zachęcić może koalicję, by kiwnęła tylko palcem, a usłużny sprzymierzeniec spełni każde jej życzenie — rozkaz. I już gen. Rozwadowski, szef misji wojskowej w Paryżu, wyraził gotowość (!) armji polskiej zmierzenia się z Niemcami nad Bałtykiem, pod skromnym warunkiem udzielenia pomocy ze strony koalicji (dajcie nam buty i ubrania — a oddamy życie za Was!).

A więc nie kończymy wojny z Rosją Sowiecką — a mamy zarazem, na rozkaz koalicji bić się z von der Goltzem. Przy tej sposobności reakcja pcha nas do wojny z Litwą pod pozorem, że i tam wciąż jeszcze są wojska niemieckie. W rzeczywistości zaś chodzi o imperjalistyczne w stosunku do Litwy zakusy.

Koalicja ma dosyć sił, aby zmusić wojska von der Goltza do wycofania się z nad Bałtyku i z Litwy. Że wogóle wojsko niemieckie tam pozostało — jest to winą koalicji, która posługiwać się niemi chciała po zawarciu rozejmu jako narzędziem „ładu i porządku“.

Ale byłoby absurdem, gdyby Polska nie tylko nie kończyła wojny z bolszewikami, ale jeszcze rozpoczynała nową wojnę z von der Goltzem i może z Litwą dla celów. które koalicji później spodoba się określić!!

J. M. Borski.

Z Poznania.

(Korespondencja własna).

Jeszcze o p. Rzepeckim.—Coś się psuje w Korfancji...

Ostatnie uchwały Rady Naczelnej P. P. S. wywołały istny paroksyzm nienawiści i... strachu w urzędowych (czytaj endecko - klerykalnych) sferach naszej Korfancji. Akcja przeciwwojenna, — poparcie żądań Z. Z. rob. rolnych,—groźba strajku generalnego,— ależ to „bolszewizm“ najczystszej wody, — to „zdrada narodowa“, — jak głosi „Kurjer Poznański“, to podsycanie i tak już wzmagającej się fali agitacji komunistycznej, — to droga do rewolucji i t. d. i t. d. A ponieważ tylko „silna ręka“ w takich razach w myśl stołypinowsko - bismarkowskich tradycji pomódz coś może, przeto dalejże do represji, dalejże puścić w ruch cały aparat prusko - hakatystycznych metod, który się nietylko jako system, ale nawet z wszystkiemi żywemi i martwemi akcesorjami w całości od prusaków przejęła włącznie nawet do języka „urzędowego“, którym w rozlicznych wypadkach jest język niemiecki.

I nic tu nie pomogą zapewnienia p. Rzepeckiego, prezydenta policji w Poznaniu, że „nie on jest inicjatorem prześladowań P. P. S. w Poznańskiem“, że on tylko „wykonuje obowiązki służbowe i przepisy prawa“ (zobacz „Rob.“ nr. 328), chyba, że p. prezydent stoi na stanowisku, iż wszelkie tak zwane „prawa“, ustanowione przez rząd kajzerowsko - hakatystyczny, pozostają i nadal w mocy, bez względu na to, czy to jakieś prawa wyjątkowe lub kagańcowe i bez względu na to, czy zgadzają się z obecnym „duchem czasu“ i dekretami, względnie ustawami Sejmu i rządu polskiego. Lecz jakżeż nawet i w takim wypadku tłumaczyć sobie fakt, iż wystarcza pierwszy lepszy list anonimowy lub donos mało odpowiedzialnego osobnika, ażeby „zdradzonego“ inkryminowanego, którym naturalnie zawsze jest jakiś „socjalista-bolszewik“, narażać na śledztwa, aresztowania, przetrzymywania w areszcie policyjnym, co według terminologji policyjnej nie jest jeszcze „więzieniem“, jak to z wielką znajomością „fachu“ zaznacza p. Rzepecki,—i na inne tem podobne przyjemności. Czy to razem nie tchnie bardzo niepiękną, jak na prezydenta policji, „cnotą“, zwaną popularnie tchórzostwem?

Aby nie być gołosłownym, kilka przykładów: Siedzi sobie tow. M. w domu swoim przy ul. św. Marcina, zabawia dziatwę swoją powietrzem nadętą pęcherzyną, nagle z powodu silniejszego nacisku pęcherzyna pęka, wywołując przytem huk, podobny do wystrzału. Nie ubiegła jeszcze godzina, gdy u tow. M. zjawia się policja, w imieniu „prawa“ dokonują rewizji, szukając broni, czy bomb, ponieważ ktoś tam doniósł policji, że w mieszkaniu tow. M. „słyszał strzały“. Nic nie pomogły perswazje tow. M., nic nie pomogło „corpus delicti“ w postaci pękniętej pęcherzyny; tow. M. zaaresztowano, sprawę z całą ścisłością i obszernością sprotokułowano i jedynie dzięki świadectwu przypadkowo w mieszkaniu tow. M. się znajdującej kilkoletniej obcej dziewczynki, zawdzięcza on, iż go nie postawiono przed sąd doraźny za „fabrykację bomb“, lub tem podobną inną nielegalność.

Drugi przykład: Tow. Przybylski zbiera wśród swoich współtowarzyszy pracy podczas przerwy obiadowej datki dobrowolne na fundusz prasowy i to na listę składkową, wystawioną przez zarząd P. P. S. Ktoś usłużny donosi o tem policji; ta przysyła do warsztatu pracy tow. P. dwóch agentów kryminalnych, którzy przy rewizji osobistej znajdują ową niebezpieczną „listę składek“, konfiskują ją w imieniu „prawa“ i w imieniu tego samego „prawa“ aresztują tow. P., sprowadzają go na policję, gdzie, po różnych indagacjach, śledztwach i naturalnie protokułach, wypuszczają wreszcie go, zatrzymując ową „nielegalną‘ listę składek. To nazywa p. Rzepecki nie aresztowaniem, lecz „zawezwaniem“, z czego wnosić by należało, że przy „prawdziwem“ aresztowaniu asysta przymusowa winna być większą, aniżeli dwóch stupajków. Ażeby jakoś upozorować swoją praworządność w tym niesłychanym wprost wypadku brutalnej samowoli policyjnej, wynalazł ten policmajster-dyletant i pseudo-prawnik jakiś przepis z czasów ś. p. hakaty pruskiej, orzekający rzekomo, iż „bez zezwolenia prezesa regencji nie wolno w Wielkopolsce na miejscach publicznych, pod gołem niebem i t. p. zbierać żadnych składek“, który to przepis, pomijając jego prawną nielogiczność w dzisiejszych czasach, niewiadomo po co p. Rzepecki przytacza, wiedząc dobrze, iż chodzi tu o zbieranie składek w najściślejszym gronie wśród znajomych i współpracowników tow. P., a nie o jakąś kiej sub Jove. Ażeby zaś doreszty ukoronować swoje dzieło, zawezwał tow. P., po wiadomej wzmiance w nr. 321 „Robotnika“, do siebie i, udzieliwszy mu lekcji poglądowej o różnicy pomiędzy aresztowaniem a „zawezwaniem“, dalej pomiędzy więzieniem a aresztem policyjnym, zawezwał go do podpisania owego poświadczenia, przesłanego do redakcji „Robotnika“, które biedny tow. P., zgnębiony ustawicznemi indagacjami i przytłaczającą elokwencją p. R., podpisał. Pan prezydent odetchnął, sądząc, iż w ten sposób uratował swoje prestige policyjne.

Trzeci przykład: Odbywa się konferencja związkowa, policyjnie zameldowana, w której biorą udział przedstawiciele z Warszawy, Krakowa, Poznania, Bydgoszczy i Berlina. Temat najniewinniejszy w świecie: połączenie Centralnych Zw. Zaw. Wielkopolski i Prus Zach. z Kom. Centr. w Warszawie. Wieczorem część delegatów wyjeżdża, dwóch zaś udaje się do hotelu na wypoczynek. Atoli, zaledwo zasnęli, stukot—policja, gruntowna rewizja, aresztowanie, w rezultacie osadzenie w areszcie policyjnym, gdzie przesiedzieli do następnego dnia do godziny 2 w południe, wypuszczeni dopiero na skutek interwencji tow. Matuszewskiego, powiadomionego o ich zaaresztowaniu. Pan prezydent policji raczył ze względu na godność poselską, piastowaną przez jednego z aresztowanych, wyrazić im swoje ubolewanie ze względu na zaszłą „omyłkę“, niemniej atoli uważał za wskazane dowieść swego tupetu i zamiaru stosowania „silnej ręki“ na przyszłość, wyraziwszy się do tow. Matuszewskiego, iż odtąd przy każdym z socjalistów postawi jednego „anioła stróża“, który go pilnować będzie. A więc wszystkie represje dotychczasowe, to jeszcze nie był najwyższy szczebel zdolności techniczno-policyjnych p. prezydenta i jego adherentów? Ta prawdziwa „silna ręka“ teraz dopiero się okaże. Ano, czekamy, p. prezydencie, widocznie taki to już los P. P. S., iż zawsze ona występować musi w roli pogromcy różnych lwów policyjnych. Niezawsze wdzięczna to rola, ale zawsze... skuteczna!

***

Poznań przeżywa obecnie chwile ogromnego podniecenia. Czuje się, iż atmosfera przesycona jest elektrycznością, iż w tej tak cichej, do niedawna potulnej społeczności wielkopolskiej zaszły jakieś zmiany, iż przerwaną została ta jednostajna melodja partji... chochoła, w takt której dotychczas kręciło się w kółko życie polityczne naszej dzielnicy; słychać jakieś grzmoty podziemne, wiadomości, błyskawice raz wraz przecinające znagła spokojny dotąd horyzont polityczny; wszędy słyszysz skargi, sarkania, dziki pomruk lub ciche szepty tajemnicze; wszystko to zwiastuny, że „duch czasu wkroczył i do naszej dzielnicy, że i tutaj lud zaczyna pojmować znaczenie tej „chwili osobliwej“, którą przeżywamy, iż nie w martwej biernocie, ale w „czynów mocy“, w mocnem, twardem i hardem współdziałaniu istotna moc i znaczenie jego leży.

I czyż mogło być inaczej? Czyż można na dłuższą metę przy dzisiejszej, naokół szalejącej burzy w ciemnocie utrzymać kilka miljonów ludzi, stojących na bądź co bądź dość wysokim stopniu kultury i oświaty, a których całą i jedyną winą jest, iż złych i niesumiennych dotąd mieli przewodników, którzy promieni prawdziwie ożywczego światła do nich nie dopuszczali? Nie, stokroć razy nie!

I darmo wszystko wstecznictwo gromy rzuca na każdy odruch wolnomyślniejszy, darmo z błotem miesza każdego, który głosić się ośmiela nowe hasła, nowe idee, darmo nadużywa swojej przewagi ekonomicznej do tego, by zdusić, a conajmniej zbojkotować każdego śmiałka, przeciwstawiającego się temu, tak dla nich wygodnemu, staremu porządkowi rzeczy; na nic wszystkie ich wysiłki, bo wszędzie i zawsze z poza nich bezwstydnie wyziera obrona własnych swych interesów i mimo całej wyrafinowanej perfidji, lud coraz więcej zaczyna to rozumieć, zaczyna to pojmować i pewien jestem, że w chwili, gdy nadejdzie „wielki dzień“ wyzwolin z pęt ucisku i wyzysku, wtenczas w szeregach tych, którzy staną do walki, by „nowy zaprowadzić ład“, nie zbraknie także i przedstawicieli ludu wielkopolskiego.

Poznańczyk.

Na marginesie.

Telegram z Nowego Jorku przyniósł przed kilkoma dniami wiadomość o chorobie Wilsona.

Prezydent Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej zapadł na rozstrój nerwowy.

Rozstrój nerwowy! To się zwykle tak mówi: rozstrój nerwowy, w rzeczywistości zaś...

Bardzo smutna rzeczywistość!

Ludzie, którzy umieją trzeźwo patrzeć na rzeczy, utrzymują, iż pierwszym szalonym czynem Wilsona, czynem człowieka szalonego, był jego dobrowolny przyjazd do Europy, do tego domu warjatów.

Natomiast inni, znający dokładnie stosunki amerykańskie, twierdzą, że profesor Woodrow Wilson już wtedy był nienormalny, kiedy pozwolił wystawić swą kandydaturę na stanowisko prezydenta wielkiej republiki zaatlantyckiej.

Biedny profesorze Wilsonie!

Biedny prezydencie bogatej Ameryki!

Myślałeś, że ludzie zastąpią ci twoje grube foljanty i że, czytając w sercach ludzkich, będziesz odkrywał nowe prawdy, jakich nie znalazłeś w odwiecznych księgach mądrości.

Sądziłeś, że szeroka arena polityczna zastąpi ci zacisze twojego gabinetu, gabinetu uczonego. Uzbroiłeś się w naukę, a przeciwstawiono ci spryt. Wierzyłeś, że wiedza będzie ci puklerzem, a uległeś obłudnej dyplomacji. Wziąłeś sobie prawdę za tarczę, a oni cię fałszem zmogli.

O jakże bardzo zawiodłeś się, wartogłowy Wilsonie!

Kiedy zaś wojna wybuchła i miljony ludzi urządzili sobie wzajemne jatki, obracając „cywilizowaną“ Europę w jeden wielki szlachtuz, toś wyobraził sobie w twej wielkiej, aż do niepoczytalności wielkiej, naiwności, że jesteś drugim Mojżeszem i ogłosiłeś tym furjatom czternaścioro nowych przykazań politycznych.

Tyś im prawił o lidze narodów, a oni utworzyli ligę silnych. Mówiłeś o powszechnem rozbrojeniu, a oni wysilają mózgi nad wynalezieniem nowych, doskonalszych narzędzi zbrodni. Pouczałeś ich o prawach małych narodów, o samookreśleniu, o ochronie pracy, o altruizmie i humanitarności, a oni, ująwszy się za ręce, zatańczyli dziką sarabandę dokoła złotego cielca.

Wykpili ciebie, opluwali cię, nie uszanowali twych siwych włosów, stary, lecz jak dziecko naiwny jeszcze, profesorze Wilsonie.

Żeby cię zaś do reszty ośmieszyć, dodali do twoich Stanów Zjednoczonych jeszcze jeden stan i piszą: „stan zdrowia prezydenta Wilsona...“ i t. d.

W końcu ci szaleńcy i furjaci, zboczeńcy i manjacy, paranoicy i psychopaci, megalomani i grafomani oraz w złotej gorączce bredzący opilcy — słowem, cały ten dom warjatów, któremu na imię Europa, ciebie, doktora Woodrowa Wilsona, któryś przyszedł ich uleczyć, ciebie ogłosili... chorym na rozstrój nerwowy!

Tak w zakładzie dla obłąkanych chorzy najrozmaitszych kategoryj, opanowani przez najsprzeczniejsze manjactwa i furje w mniejszym lub większym stopniu znoszą się wzajemnie; natomiast całą swoją wściekłość wyładowują na tym, który pragnie im przywrócić rozsądek, na lekarzu.

Otrząśnij proch europejski z nóg twych panie prezydencie, a wnet lepiej się poczujesz. Wybij sobie z głowy Europę, a może jeszcze zupełnie wrócisz do zdrowia.

Roman Boski.

Chlaśnięcia.

„Z chlebem i solą“...

czyli

Niechno „Kurjer“ nie udaje głupiego!...

...Z chlebem i solą idzie na spotkanie
Leninów i Trockich polski pepesowiec.
(„Kurjer Warszawski“ z dn. 30/IX r. b.).

...Oj, nie pepesowiec, tylko polski paskarz
Napędza wodę na młyn Trockiego, Lenina!...
Nie udawaj, „Kurjerze“, głupiego **bambina**, *)
Ty, co polskiego paska łeb pieściwie głaskasz!... **)

Przecież to łajdak — pasek „ojczysty“, nikt inny,
Daje ci te sążniste, tłuste ogłoszenia!...
Więc ty przed nim, „Kurjerze“, znasz „mores“ powinny!...
A przecież on bolszewizm krzewi bezwątpienia!...

On pcha zmędzniałe tłumy w objęcia rozpaczy!...
(Głód, zimno, brak schronienia — to też „bolszewicy“!...)
Wstań od biurka, „Kurjerze“, przejdź się po ulicy,
I poznaj los polskiego parjasa tułaczy!...

...Ale poco ja ci to, „Kurjerze“ przekładam?...
Ty wiesz dobrze, figlarzu, gdzie zimują raki,
Ty, co burżujskiej maffji od lat świecisz baki!...
Więc już milknę, bo czuję, że do muru gadam!...

Wacław Wolski.

*) Dziecka.

**) Dla rymu. Powinno być: głaszczesz.

Z W. R. D. R. N.-S.

Wczoraj odbyło się przy wypełnionej szczelnie sali Muzeum Przemysłu i Handlu posiedzenie R. D. R. N.-S.

Sprawę strajku drukarzy

referował jeden z tow. zecerów, wymownie przedstawiając dolę pracowników Drukarni państwowej, których ściga się jak zbrodniarzy za strajk.

Tow. Neubauer gorąco poparł sprawę prześladowanych zecerów.

W sprawie tej przyjęto następującą rezolucję:

W. R. D. R. w sprawie gwałtów policyjnych pod postacią uwojskowiania drukarni państwowej stwierdza, iż klasa robotnicza nie da się zastraszyć gwałtami w swojej walce ekonomicznej.

Gwałty policji moskiewskiej i pruskiej, skierowane przeciwko robotnikom strajkującym, nie potrafiły łamać strajków ekonomicznych. Nie złamią strajków również i gwałty policji polskiej.

Podstawą wolności politycznej dla robotników jest wolność koalicji. Wolności koalicji za żadną cenę polska klasa robotnicza nie wyrzeknie się.

W. R. D. R., protestując przeciwko gwałtom, popełnianym nad drukarzami, nawołuje ich do solidarnej wytrwałości w walce ekonomicznej i do jedności z całą klasą robotniczą w walce politycznej!

Sprawę **rekwizycji lokali robotniczych** referował tow. Neubauer, wzywając robotników, by czujnie stali na straży i byli przygotowani do solidarnego powszechnego oporu w razie ponowienia się takich prób.

Tow. Krzemieniecki nawoływał tow., by nietylko w ważnych okazjach interesowali się sprawą, lecz stale pracowali w organizacji — a więcej z nami będą się liczyli.

Tow. Jaworowski mówi, że zdumiewającą jest głupota, która w czasie tak przewrotowym, w czasie, kiedy ruch robotniczy jest taką siłą, prowokuje robotników zabieraniem lokali. Jeżeli jest tu plan — to bardzo głupi. Tow. Jaw. wskazuje, że w Warszawie można znaleźć około 40 pałacy, stojących pustką, albo przez kilka osób zamieszkałych, i wylicza pałace Branickich (cztery!), Potockich (dwa!), Sobańskich, Czetwertyńskich, Dziewulskich, Woronieckich, Krasińskich i t. d.

Tow. Jaw. przedłożył następującą rezolucję, przyjętą jednogłośnie:

W. R. D. R. w sprawie rekwizycji lokali związku zawodowego przy ulicy Leszno 53, stwierdza, iż w krajach o wysokiej kulturze, rządzonych przez rządy burżuazyjne oświecone, domy ludowe są przez gminy i państwo budowane.

Iż rekwizycje lokali związków zawodowych są przejawem polityki godnej państwa azjatyckiego, a nie Republiki Polskiej.

W. R. D. R. rekwizycję lokali robotniczych piętnuje jako gwałt i barbarzyństwo.

W. R. D. R. wzywa robotników wszystkich fabryk do obrony lokali robotniczych.

Sprawę **żądań i grożącego strajku robotników rolnych** referował przewodniczący Związku Rob. rolnych to. Kwapiński. Wskazał on, jakim prześladowaniom ulega ruch robotniczy na wsi. W ciągu 2 tygodni aresztowano 56-ciu delegatów za to, że zdawali sprawozdania z Rady Głównej. Tow. Kwapiński wezwał do poparcia żądań i walki robotników rolnych.

W ożywionej dyskusji zabierali głos tow. tow. Kowalew, Ryszard, Wencel, Jaworowski, Koral — poczem przyjęto następującą rezolucję:

W. R. D. R. N.-S., stwierdzając jedność ruchu robotniczego w mieście i na wsi, bez względu na różnice zamieszkania lub zarobków — wyraża w sprawie walki prowadzonej przez robotników rolnych przekonanie, że polityka rządu wobec Związku rob. rolnych jest polityką świadomie dążącą do gwałtu i bezprawia.

R. D. R. stwierdza, iż robotnicy stolicy na wezwanie Komitetu Wykonawczego R. D. R. poprą wszelkiemi rozporządzalnemi środkami dążenie rob. rolnych do zdobycia wolności organizacji oraz do położenia kresu t. zw. dzikiej parcelacji.

Poseł tow. Barlicki na zakończenie zreferował z właściwą sobie wymową i siłą — obecną **sytuację polityczną.**

Ruch robotniczy zagranicą.

Niemcy. Związek zawodowy urzędników w całem państwie liczy 350 tys. członków. Jestto największa organizacja urzędników.

***

Stany Zjednoczone. Strajk w fabrykach metalowych (stalowniach) rozszerza się. W wielu miejscowościach przedsiębiorcy nie chcą układać się z robotnikami i nie uznają ich związku. Ogółem strajkuje około 400 tys. robotników. Przywódca robotników John Fitzpatrick zawiadomił sędziego Gary, że strajk ustanie, o ile spór oddany będzie komisji do rozważania, mianowanej przez Wilsona. Na to Gary odpowiedział, że nie można układać się z Fitzpatrickiem i jego kolegami, jako przywódcami związku. Interes publiczny jest zbyt mocno zaangażowany w tej sprawie, aby on, Gary, mógł pozostać bezinteresownym. Nie może przeto podjąć się rozmowy z Fitzpatrickiem.

Zarówno więc przedsiębiorcy, jak przedstawiciele rządu nie chcą uznać prawa związków robotniczych do walki o poprawę bytu robotników. Przed komisją senatu Gompers oświadczył, że żądania robotników ograniczają się do: prawa organizacji i współudziału w kontroli warunków pracy.

***

Francja. W Paryżu wybuchł strajk powszechny w teatrach, koncertach i widowiskach. Już kilka tygodni temu strajk taki odbył się, został jednak wkrótce przerwany, ponieważ dyrektorzy obiecali w terminie umówionym dać odpowiedź na warunki im przedłożone. Dnia 24 września układy rozbiły się zaraz na pierwszym punkcie, mianowicie żądaniu uznania związku artystów i nieprzyjmowania do pracy nikogo z poza związku. Na to dyrektorzy za nic nie chcą się zgodzić. Podjęte zostały rokowania za pośrednictwem autorów dramatycznych, lecz dyrektorzy okazali się nieustępliwymi na punkcie powyższym. Strajk więc trwa, aczkolwiek część przedsiębiorstw zgodziła się już na warunki związku. Tymczasem artyści urządzają na własną rękę widowiska i koncerty. Strajk obejmuje pracowników wszelkiego rodzaju, zatrudnionych w teatrach, koncertach, varieté i t. p. Solidarność prawie zupełna. Nastrój dobry.

Strajk ten dowodzi, że najoporniejsze dotychczas elementy, ci wszyscy, co z góry spoglądali na robotnika i jego walkę o lepsze jutro, pod wpływem warunków ekonomicznych, zmuszeni są w jednym stanąć szeregu z robotnikiem i razem z nim dążyć do obalenia poniżającego najemnictwa.

Kronika sejmowa.

Z Komisji przemysłowo-handlowej.

Narada w sprawie opałowej.

Wczoraj odbyło się posiedzenie Komisji przemysłowo-handlowej, na którem, prócz posłów, byli obecni minister i wiceminister przemysłu i handlu, przedstawiciele Wydziału węglowego, Ministerjum komunikacji, wojny, aprowizacji.

Sprawę opałową zreferował w imieniu Komisji poseł Brun, między innemi zaznaczając, że sprawa węgla przedstawia się bardzo źle, co wpływa tamująco na uruchomienie przemysłu. Ostatnio niektóre fabryki zmuszone były przerwać pracę z powodu braku węgla. Na posiedzeniu Sejmu Komisja przemysłowa wystąpiła z wnioskiem powołania Podkomisji w sprawie opałowej, złożonej z 10 osób, i nadania jej szerokich kompetencji. Sejm wniosek ten jednomyślnie zatwierdził.

W imieniu Ministerjum przemysłu i handlu referował sprawę wiceminister, między innemi zaznaczając, że sprawa węgla przedstawia się źle nietylko u nas w Polsce, ale i w innych krajach, że produkcja węgla w czasie wojny we wszystkich krajach się zmniejszyła, a ostatnio się zwiększa, że Ministerjum wszystko czyni, żeby można węgiel sprowadzić z zagranicy, że produkcja węgla w Polsce stale się zwiększa, a prócz tego przedstawiciele rządu prowadzą pertraktacje w sprawie węgla: w Paryżu poseł Grabski, w Berlinie poseł Diamand, ze specjalnym urzędnikiem, są też przedstawiciele Ministerjum w Morawskiej Ostrawie i Bernie.

Co się tyczy drzewa, to Ministerjum wszystko zrobiło, co mogło, żeby dostarczyć drzewo opałowe, ale to jest niemożliwe z powodu braku wagonów; będzie tylko można sprowadzać drzewo furmankami.

Co się tyczy torfu, to Ministerjum poczyniło pewne kroki, w celu zbadania sprawy dostarczenia go, ale to okazało się trudne. Sprawą tą zajmuje się Instytut przy Ministerjum rolnictwa.

Co do węgla brunatnego, to Ministerjum prowadziło badania przez rzeczoznawców na lewym brzegu Wisły, ale wydobycie tego węgla okazało się niemożliwe ze względów technicznych.

Co się tyczy paskarstwa węglowego, to zostało ono stwierdzone w kilku wypadkach; sprawy te są w śledztwie, niektórzy winowajcy już są pod sądem. Okazało się, że poważna ilość węgla idzie na pasek, od pracowników kolejowych z deputatów i skradzionych na kolejach z tak zwanego manka.

Co się tyczy ustawy o rurociągach gazowych w Galicji, to wprowadzenie jej w życie napotyka duże przeszkody z braku rur odpowiednich i innych względów technicznych, jednak referent przyznaje, że to by dało możność zaoszczędzenia poważnej ilości węgla.

Poseł Rajca zwraca uwagę, że kolejarze za przyłapanie ich na sprzedaży węgla są wydalani ze służby, że to jest duża kara, że prawdziwego paskarstwa trzeba szukać gdzieindziej.

Przedstawiciel wydziału górniczego wyjaśnił, że dużą przeszkodą zwiększenia produkcji węgla jest brak taboru wewnątrz kopalń, jak taczek i t. p., oraz wagonów, że obecnie w 3-ch kopalniach idą w całej pełni 3 zmiany, w innych częściowo. Wprowadzenie trzeciej zmiany we wszystkich kopalniach wymaga dużo czasu. Co do ścisłej kontroli wychodzenia wagonów z kopalń, to często może się zdarzyć, że wagony są bezprawnie puszczane w nocy, urzędnicy całą noc nie są wstanie kontrolować.

Poseł tow. **Szczerkowski** stwierdza, że, jak wynika ze sprawozdań, sprawa opałowa nie polepszy się w bliższym czasie. Rząd posiadał odpowiednie dane w sprawie opałowej, a nie poprowadził planowej działalności. Zima nadchodzi, a masy wygłodniałe nie będą w stanie otrzymać ani taniego węgla, ani drzewa, ani torfu. Cała wina za to spada na Ministerjum przemysłu i handlu i jego urzędników. Zwiększenie produkcji jest ściśle związane z aprowizacją robotników na kopalniach i zakupem taniego obuwia i bielizny. Robotnicy pracują sumiennie, tego dowodzi zwiększenie produkcji. Należy przeprowadzić ścisłą kontrolę, czy rzeczywiście fabryki zużywają otrzymywany węgiel, czy też może część puszczają na pasek. Że są wielkie nadużycia na kolejach, to przedstawiciele rządu sa-

mi przyznają. Że brakuje wagonów i tak samo taboru wewnątrz kopalń, że rozdział jest nierównomierny, to wina Rządu. Komisja musi działać w duchu uzdrowienia tych ostosunków.

Ks. Adamski i inni wskazywali, że cukrownie w Poznańskiem są traktowane gorzej, niż cukrownie z Kongresówki, że stosunek rządu w rozdziale węgla winien być sprawiedliwy dla wszystkich dzielnic kraju.

Poseł tow. Dreszer ostro krytykuje działalność Rządu w sprawie opałowej, wskazując, że części wagonów można wyrabiać w fabrykach lubelskich, ale rząd tego unika. Aprowizacja jest ściśle związana z ceną zboża, a drogi chleb i drożyzna innych artykułów zmusza do podwyżki płacy.

Przedstawiciel Min. komunikacji mówił, że Ministerjum jest zmuszone uzależnić danie wagonów na drzewo i węgiel od innych potrzeb przewozu, brak wagonów jest duży, choć naprawa jest normalna i pod tym względem jest polepszenie.

Przedstawiciel Ministerjum aprowizacji mówił, że nie jest wstanie nastarczyć drzewa wobec ogromnego zapotrzebowania drzewa i torfu. Ministerjum zobowiązało się dostarczyć drzewa Warszawie i Łodzi, a inne miasta muszą same się o drzewo postarać.

A. S.

⁂

Komisja Konstytucyjna.

Na wczorajszym posiedzeniu Komisji Konstytucyjnej p. Kiernik referował sprawę określenia własności i jej praw w artykułach ustawy konstytucyjnej. Referent uznaje, że przewrót dziejowy zachwiał dawnymi pojęciami, a między innymi także pojęciem własności. Mówić, że własność prywatna jest nietykalna, stanowi pewnego rodzaju anachronizm w chwili, gdy zachodzą nieustannie wywłaszczenia przymusowe. Jednakże ustrój społeczny w zasadzie powinien być oparty o własność indywidualną.

W myśl tych wywodów p. Kiernik zgłasza odpowiednie wnioski. W dyskusji zabierają głos przedewszystkiem pp. Głąbiński, ks. Lutosławski i Suligowski. Wszyscy trzej obstają przy zasadzie, że własność prywatna — pomimo wszystko — pozostać musi nietykalną w zasadzie, gdyż idzie tu o symbol ustroju, zbudowanego na podstawie indywidualnej. Własność prywatna — to atrybut wolności ludzkiej. Tow. M. Niedziałkowski stwierdza, że rozwój społeczny posuwa się niewątpliwie w kierunku własności zbiorowej. W obecnym okresie przejściowym formy własności winny być przystosowane do przejściowego charakteru całego życia społecznego i interesów pracy. Tow. Niedziałkowski proponuje formułę projektu Związku Polskich Posłów Socjalistycznych, która brzmi:

„Rzeczpospolita przystosowuje formy własności do potrzeb społecznych i interesów pracy. Wszystkie środki wytwarzania, komunikacji i wymiany podlegają kontroli Rzeczypospolitej.

Państwo ujmować będzie w sposób ustawowo przepisany dojrzałe do uspołecznienia gałęzie produkcji pod swój zarząd bezpośredni“.

Tow. I. Daszyński zwraca uwagę, że człowiek nie rodzi się bynajmniej z poczuciem własności prywatnej. Przeciwnie, ludzkość przez dłuższy czas przeżywała epokę własności zbiorowej, aniżeli własności prywatnej. Tendencja rozwojowa nie ulega wątpliwości. Tow. Daszyński poddaje ostrej krytyce wywody p. Suligowskiego i ks. Lutosławskiego.

P. Dubanowicz sądzi, że w dobie wojny wszechwładza państwa dosięgła punktu kulminacyjnego; teraz nastąpi — zdaniem mówcy — fala odwrotna w kierunku indywidualizmu.

Powołano subkomitet w celu wystylizowania wniosku p. Kiernika, poczem na posiedzeniu następnym odbędzie się głosowanie nad wnioskami: Kiernika (ludowiec) i Niedziałkowskiego.

Na posiedzeniu następnym, które odbędzie się we środę, dn. 15 października, poseł Rataj wygłosi referat i przedstawi wnioski, dotyczące organizacji władzy ustawodawczej.

⁂

Komisja Prawnicza pod przewodnictwem d-ra Marka odbyła we wtorek posiedzenie w obecności ministra sprawiedliwości Sobolewskiego i przedstawicieli ministerjum zdrowia. Dr. Marek, jako referent, przedstawił zasady ustawy o rekwizycji mieszkań dla osób prywatnych, celem zapobieżenia nędzy mieszkaniowej. W dyskusji wyjaśnili przedstawiciele ministerjum zdrowia, że rząd w najbliższych dniach ogłosi rozporządzenie wykonawcze o ustawie o funduszu mieszkaniowym, mocą którego uruchomioną zostanie akcja na cele budowy mieszkań robotniczych i urzędniczych.

Na ten cel Sejm uchwalił 15 miljonów marek gotówki i 150 miljonów marek gwarancji rządowej. Komisja uznała jednogłośnie konieczność takiej ustawy o rekwizycji i postanowiła dyskusję szczegółową nad projektem referenta przeprowadzić w czwartek.

Następnie przewodniczący zakomunikował, że wpłynęło do Komisji podanie arcyksięcia Karola Stefana z Żywca z prośbą o uchylenie zarządu państwowego dóbr żywieckich. W tej sprawie zażądał przewodniczący informacji od ministerjum rolnictwa.

Do Komisji rewizyjno - śledczej dla tępienia nadużyć w wojsku powołani zostali posłowie: Dr. Marek, Świda, Dr. Fichna, którzy wspólnie z trzema członkami Komisji Wojskowej mają przedłożyć połączonym komisjom: wojskowej i prawniczej projekt odnośnej ustawy.

W końcu minister sprawiedliwości przedłożył projekt ustawy o zwalczaniu lichwy, który będzie przedmiotem obrad podkomisji do tego wybranej pod przewodnictwem posła Grzędzielskiego.

⁂

O chleb dla miasta.

Komisja aprowizacyjna sejmowa obradowała we środę w obecności p. ministra Sobańskiego nad wnioskiem nagłym posła dr. Marka o dostarczanie żywności dla miast. Dr. Marek zawiadomił Rząd i Sejm, że od dwuch dni trwają rozruchy głodowe w Krakowie, który literalnie żadnego przydziału mąki do tej chwili od Rządu nie otrzymał. Robotnicy w fabrykach, nie mając chleba, zapowiedzieli strajk. Taki sam stan istnieje w innych miastach, jak Nowy Sącz, gdzie starosta wydał odezwę do ludności, błagającą o spokój i cierpliwość i zapowiadającą energiczne wydobywanie zboża od producentów. W Małopolsce niema żadnego organu ministerjum aprowizacji, który byłby pośrednikiem między ludnością a Rządem centralnym, co pogarsza jeszcze sytuację. Minister Sobański oświadczył, że aprowizację w Małopolsce objął generalny delegat p. Gałecki i, jeśli będzie chciał wykonać ustawę, to katastrofy głodowej w kraju być nie powinno. Komisja przyjęła jednogłośnie rezolucję następującą, postawioną przez dr. Marka:

1. Wzywa się rząd, aby użył wszelkich do dyspozycji służących mu środków dla zapewnienia wyżywienia ludności miast i centrów fabrycznych.

2. Przyjmuje się do wiadomości oświadczenie rządu że natychmiast pospieszy z doraźną pomocą dla Krakowa, Nowego Sącza i Wadowic.

Kierownik min. Sobański oświadczył że natychmiast wyda telefoniczne polecenia co do dostarczenia mąki i zboża do zagrożonych głodem miejsc.

Obszarnicy grożą rewolucją!

W Warszawie zasiada obecnie „Sowiet“ obszarników, skromnie ukrywający właściwy swój charakter pod nazwą „Związku ziemian“. Ta polityczna organizacja, której jednak p. minister spraw wewnętrznych nie każe prześladować za wychodzenie z ram „zawodowych“— przybrała obecnie postawę zgoła rewolucyjną. Reforma rolna dla tego „Sowietu“ ziemiańskiego nie istnieje. Uchwała sejmowa jest dla niego nieobowiązującą. „Sowiet“ obszarniczy żąda, aby prawem było to, co on uchwalił. A uchwalił, że reforma rolna ma polegać — na parcelacji tych gruntów, które obszarnicy rozparcelować zechcą, po cenie, która im przypadnie do smaku... „Sowiet“ bolszewików obszarniczych domaga się jeszcze, aby państwo przyszło wielkiej własności ziemskiej z pomocą i opieką...

Biada rządowi, jeżeli nie podda się dyktaturze „Sowietu“ obszarników. „Sowiet“ zapowiada w tym wypadku zupełnie wyraźnie— rewolucję.

„W konkluzji oświadczają ziemianie:

Gdyby żądania ziemian zostały przez rząd tak samo lekceważone, jak dawniejsze przedstawienia, skargi i zabiegi, oraz gdyby postawione tu wnioski nie miały być rychło i w całości wzięte za podstawę do stosownych zarządzeń, ziemianie oświadczają, że wówczas, wyczerpawszy już drogę memorjałów, przeciwstawią się solidarnie rządowi dzisiejszemu w sposób zdecydowany i energiczny, składając na rząd odpowiedzialność za skutki tej walki.

Zdajemy sobie sprawę ze wszystkich trudności, z któremi rząd ścierać się musi, więc też — jak dotąd — stosować chcemy miarę możliwie największej cierpliwości, w nadziei, że nie przypadnie nam się uciec do zapowiedzianych tu kroków“.

Jakby dla wyjaśnienia „zapowiedzianych tu kroków“, zjawił się na pouczenie „Sowietu“ — ks. Oraczewski, kapelan zamachowców...

A no — poczekamy na tę bolszewicką rewolucję żubrów reakcyjnych, wymierzoną przeciwko włościaństwu i Sejmowi...

Zapytamy jednak na końcu, co znaczy obecność na tej rewolucyjnej naradzie gen. Hallera, który tam mowę wygłosił? „Sowiet“ obszarniczy zapowiada rządowi „energiczną i zdecydowaną“ walkę, użycie wszelkich środków i t. d.

I gen. Haller specjalnie zaproszony, bierze udział w tych naradach, nazwiska swego użycza ludziom, wyraźnie gotującym się do najostrzejszej walki z rządem i — Sejmem. Bo chodzi tu o rewolucyjne czyli raczej zamachowe obalenia dzieła, uchwalonego przez Sejm— reformy rolnej.

Pytamy: jaką rolę odgrywa, jaką rolę ma odegrać gen. Haller?

Wyjaśnienie urzędowe.

Z powodu artykułu, zamieszczonego w Nr. 297 „Robotnika“, Ministerjum Spraw Wojskowych komunikuje następujące wyjaśnienia Komendy miasta Warszawa.

Kwatery w hotelach otrzymują jedynie oficerowie, przyjeżdżający do Warszawy w celach służbowych. Ponieważ w Stolicy Państwa mieści się Naczelne Dowództwo, jest rzeczą zupełnie zrozumiałą, że przyjeżdża tu wielu kurjerów, których służba przecież, ze względu na wielkie fronty bojowe, jest aż nadto wyczerpującą, i nie dającą się zastąpić niczem innem, t. j. telegrafem lub pocztą. Dokumenty jednak podróży oficerów, przyjeżdżających do Warszawy, sprawdza oficer kwaterunkowy, dyżurujący w ciągu całej doby w Oddziale Kwaterunkowym Komendy Miasta na Saskim Placu. Oficerom urlopowanym pod żadnym warunkiem kwatery się nie udziela, i zarzut, postawiony co do tego w artykule, jak również co do tego, jakoby wydanie kwatery zależało od uznania żołnierza spełniającego jedynie bierną rolę pisarza — jest bezpodstawny i niesłuszny.

Do powyższego dodać należy, iż lokale były rekwirowane przez Komendę Miasta nietylko dla oficerów. Na rozkaz władz wyższych bowiem Oddział Kwaterunkowy Komendy Miasta zmuszony był nieraz wygodnie umieścić różne Misje o charakterze cywilnym, jak to miało miejsce z Misjami: Norweską, Szwedzką, senatora Morgentaua i t. d. Rozkazy te przychodziły prawie zawsze w ostatniej chwili przed przyjazdem zapowiedzianej misji, wskutek czego trzeba było z konieczności opróżniać pokoje w hotelach, co wywołało zrozumiałe rozgoryczenie wśród ludności cywilnej.

Wreszcie Ministerjum Spraw Wojskowych, rozumiejąc znaczenie hoteli dla przemysłu i handlu, wydało zarządzenie, mające na celu opróżnienie ich z oficerów, stale przebywających w Warszawie.

(—) Durski.

Telegramy.

Komunikat Polskiego Sztabu Generalnego

Warszawa, 8 października.

Komunikat sztabu generalnego donosi z dnia 8 października:

Front litewsko - białoruski: Nieprzyjaciel atakuje w dalszym ciągu bezskutecznie przyczółki mostowe Bobrujska i Borysowa.

Nasi lotnicy zbombardowali stacje kolejowe w Żłobinie i Rohaczewie, zadając przeciwnikowi ciężkie straty.

Front wołyński: Spokój.

W zast. szefa sztabu generalnego
Haller, pułkownik.

Uwolnienie powstańców.

Sosnowiec, 8 października.

(P. A. T.). „Kattowitzer Ztg.“ donosi, że w ubiegłą sobotę wypuszczono z aresztu śledczego 27 osób, należących do grupy 37 oskarżonych o udział w ruchu powstańczym. Po 3-dniowych rozprawach w poniedziałek, na skutek umowy polsko-niemieckiej, postępowanie karne umorzono. Na posiedzeniu poniedziałkowem tego nadzwyczajnego sądu wojennego obecny był oficer francuski.

Sosnowiec, 8 października.

(P. A. T.). Przybył tu specjalny delegat z Wrocławia z ramienia komisji polsko-niemiecko-koalicyjnej dla spraw powrotu jeńców, wziętych z obu stron w czasie walk z powstańcami. Delegat zamierza zbadać na miejscu stosunki i warunki w jakich znajdują się jeńcy.

Wybory na Górnym Śląsku.

Sosnowiec, 8 października.

(P. A. T.). „Oberschlesischer Kurier“ dowiaduje się z kół urzędowych, że władze pruskie uwzględniły protest konferencji górno - śląskich przeciwko odbyciu wyborów w niedzielę zaduszną, 2-go listopada, i przesunęły termin na 9-go listopada.

Z komisji czesko-polskiej.

Kraków, 8 października.

(P. A. T.). W poniedziałek odbyło się w Krakowie posiedzenie porozumiewawcze komisji czesko-polskiej pod przewodnictwem pułkownika sztabu generalnego Nieniewskiego. W skład komisji weszli: ze strony czeskiej: major francuski Dentz i oficerowie sztabu czeskiego: Hanzwic, Fijala, Bohać i Braun. Ze strony polskiej major sztabu generalnego Klinger i kapitan Naganowski. Powzięto szereg postanowień, dążących do tego, aby zmniejszyć naprężenie stosunków polsko-czeskich w obszarach nadgranicznych i stworzyć podstawę do dalszego porozumienia obu narodów. Korzystne wyniki konferencji, którą znamionowała obustronna lojalność, staną się zapewne punktem wyjścia dla dalszych pertraktacji tak bardzo leżących w interesie obu narodów.

Odpowiedź niemiecka.

Paryż, 7 października.

(P. A. T.). Rada Najwyższa przyjęła dnia 7-go b. m. do wiadomości odpowiedź niemiecką, odnoszącą się do ewakuacji prowincyj bałtyckich. Rada uważała zapewnienie, jakie zawiera ta odpowiedź za niewystarczające i sprzeczne z informacjami, jakie otrzymano z Kurlandji i Litwy. Wobec tego poleciła Rada Najwyższa marszałkowi Fochowi, aby przygotował replikę na odpowiedź niemiecką.

„Le Temps“ oświadcza, że środki represji, przewidziane na wypadek niewykonania decyzji Ententy, zostaną zastosowane aż do skutku; przedewszystkiem ma nastąpić wstrzymanie dowozu środków żywności i surowców. Jutro zapadnie w tej sprawie rozstrzygnięcie na podstawie ankiety, przeprowadzonej odnośnie do komisji, jaką rząd niemiecki proponuje wysłać do prowincyj bałtyckich.

Strajki w Anglji.

Wiedeń, 8 października.

(P. A. T.). Biuro korespondencyjne donosi z Londynu pod datą 7-go: Dzienniki podają, że straty w przemyśle i handlu, poniesione skutkiem strajku, oszacowano na 50 miljonów funtów szterlingów. Związek kolejarzy stracił skutkiem strajku 300,000 funtów szterlingów.

Strajk w Zagłębiu Saary.

Paryż, 8 października

(P. A. T.). (Havas). W poniedziałek w Volklingen (zagłębie Saary) wybuchł strajk, spowodowany drożyzną. Dziś strajk rozsze-

rzył się na Saarbrücken i okolice. Ogłoszono stan oblężenia, który spowodował wielkie manifestacje. Sprawa ta będzie omawiana na jutrzejszem posiedzeniu delegatów robotniczych i dyrektorów fabryk.

Zamach na Haasego.

Wiedeń, 8 października.

(P. A. T.). „Wiener Allgemeine Ztg.“ donosi z Berlina: Dziś o 1-ej w południe przed budynkiem Reichstagu wykonany został zamach na przywódcę socjalistów niezawisłych Haase'go. Szedł on w towarzystwie swej żony do gmachu Reichstagu, gdzie miał przemawiać. Nagle wystąpił pewien przyzwoicie ubrany mężczyzna i dał w kierunku Haase'go kilka strzałów rewolwerowych. Haase jest ciężko ranny. Na początku posiedzenia Reichstagu, prezes Rehrenbach wyraził ubolewanie z powodu zamachu. Obrady nad budżetem zostały odroczone do czasu, póki stronnictwo niezawisłych socjalistów nie wyznaczy nowego mówcy.

Wiedeń, 8 października.

(P. A. T.). „Abendblatt“ podaje z Berlina, że Haase w swej mowie, którą miał dziś wygłosić, miał ostro skrytykować politykę rządu w prowincjach nadbałtyckich. Miał Haase również zarzucić rządowi niemieckiemu popieranie kontrrewolucji.

O „List otwarty do narodów Koalicji“

Przed dwoma tygodniami pojawił się „list“ podpisany przez organizacje, uniwersytety, rozmaite instytucje i wreszcie prasę. Między innymi podpisami znalazł się i mój podpis jako redaktora „Dziennika Ludowego“ we Lwowie. **Oświadczam zatem, że „Listu“ tego nie podpisałem i nikt w sprawie podpisu do mnie się nie zwracał.**

Artur Hausner
redaktor „Dziennika Ludowego“.

Z życia partji.

Związek Niezależnej Młodzieży Socjalistycznej. Wszyscy członkowie Zw. Niez. Mł. Socjalistycznej proszeni o zgłoszenie się do tow. Lucyny, Warecka 7, red. „Robotnika“, między 5 a 7 pp.

Tow. Wojciechowski (Czesław) proszony jest o przybycie do sekretarjatu Zw. zaw. rob. rolnych, Świętokrzyska 13, między 10—11, tel. 131—31.

Odczyt. W sobotę dn. 11 paźdz. r. b. o g. 6 w sali Muzeum przemysłu i rolnictwa, Krakowskie Przedmieście 66, tow. R. Jaworowski wygłosi odczyt: „Państwo Socjalistyczne“. Bilety w cenie od 3 mk. do 1 mk. do nabycia w O. K. R., Al. Jerozolimskie 56. Dla członków partji i Rady del. robotniczych wejście 50 fen.

Do członków komitetu dzielnicy Mokotowskiej! Dziś o g. 6 pp. w lokalu dzielnicy, Bagatela 12a, odbędzie się posiedzenie komitetu dzielnicowego. Sprawy b. ważne.

Do członków dzielnicy Ochota! Dziś ogólne zebranie członków dzielnicy. Początek o g. 7. Referat wygłosi tow. Niemczyk.

Do członków dzielnicy Grochowskiej! Dziś w lokalu dzielnicowym, Prądnicka nr. 4, o g. 6 odbędzie się ogólne zebranie dzielnicy. Referat wygłosi tow. Kwaśnik.

Do członków okr. komitetu kolejowego P. P. S. W piątek d. 10 paźdz. r. b. o g. 6 w lokalu O. K. R., Al. Jerozolimskie 56, ogólne zebranie wszystkich członków. W sobotę o g. 5 pp. posiedzenie komitetu.

Do członków dzielnicy Powiśle! W piątek o g. 7 w nowym lokalu dzielnicy, Solec nr. 68, tow. poseł Barlicki wygłosi referat o sytuacji politycznej. Wstęp za legitymacjami partyjnemi.

Do członków dzielnicy Praskiej! W piątek o g. 7 w lokalu dzielnicowym, Białostocka 1a, tow. Szczypiorski wygłosi referat o sytuacji politycznej.

Do członków komitetu dzielnicy Starówka! W piątek o g. 6 w lokalu dzielnicy, Stare Miasto 26, posiedzenie komitetu dzielnicowego. Sprawy bardzo ważne.

Do członków dzielnicy Wolskiej i Czyste! W piątek o g. 7 w lokalu dzielnicy Wolskiej, Wolska nr. 44, ogólne zebranie członków Woli i Czystego. Na porządku dziennym odczyt tow. Łopuskiego.

Dzień „Prasy Socjalist.“ w Zagłębiu

Mimo przeszkód i intryg miejscowej kołtunerji, która dla zamącenia zbiórki na rzecz prasy socjalistycznej, organizowała nawet po kątach specjalne „komitety bojkotu“, dzień prasy naszej w Zagłębiu przyniósł bardzo dobre rezultaty.

W całym szeregu miejscowości Zagłębia zorganizowane zostały odczyty, wieczory artystyczne, zabawy. W Sosnowcu szerokie koła słuchaczów skupił odczyt tow. Pużaka, poświęcony dziejom i znaczeniu prasy socjalistycznej. Wieczorem zapełniła się po brzegi sala teatru „Momus“, gdzie na rzecz funduszu prasowego zorganizowana została wielka zabawa ludowa.

Odbyły się również odczyty okolicznościowe w szeregu pomniejszych miejscowości Zagłębia: w Zawierciu (tow. Kazimierz), Czeladzi (tow. Bohdan Zborowski), na Niemcach, w Strzemieszycach i t. d. wszędzie z doskonałym wynikiem.

Z ogółu odczytów wyróżnić należy w pierwszym rzędzie piękną prelekcję p. t. „Społeczeństwo Pracy“, wygłoszoną przez tow. Szerer w Dąbrowie, w sali Resursy, w dn. 27 września.

Nazajutrz, również w sali Resursy, odbył się „Wieczór Święta Prasy Socjalistycznej“ przy udziale znanej już dobrze na terenie robotniczego Zagłębia artystki, która pracę swą i zdolności poświęciła ludowi pracującemu, — tow. Antoniny Sokolicz. Jej piękne wstępne przemówienie okolicznościowe, pełna głębokiego uczucia deklamacja utworów Czerwińskiego i Savitri przyjęte były przez publiczność z niekłamanym szczerym entuzjazmem.

Resztę wieczoru wypełniły występy miejscowych sił amatorskich.

Na zakończenie złożyła się doskonała jednoaktówka, obrazek z życia miejscowej, zagłębiowskiej kołtunerji, pełna miejscami zjadliwej, lecz trafnej satyry.

Z ruchu robotniczego.

Żądanie stolarzy. Żądanie stolarzy w zakresie trumniarskim, opracowane na walnem zebraniu d. 6 paźdz. 19 r.: 1) na trumny zwyczajne 25% podwyżki, 2) na trumny ozdobne 50% podwyżki. Przy otrzymaniu takich zwyżek robotnik będzie mógł zarobić od 32 do 36 mk. dziennie przy 8 godz. dniu pracy, robiąc na akord.

Zebranie studentek, pracujących w instytucjach robotniczych, odbędzie się dziś (w czwartek) o g. 8 w Uniwersytecie Ludowym, Oboźna 4.

Baczność dozorcy domowi! Dziś w czwartek o g. 1 pp. w lokalu Związku, Leszno 48, odbędzie się zebranie dozorców domowych, wspólnie z zarządem Związku. Na porządku dziennym sprawy ważne.

Wolski Klub Robotniczy (Wolska 44). Dziś w czwartek tow. A. Żebrowska wygłosi odczyt, ilustrowany przezroczami, na temat: „Życie w oceanie“. Początek o g. 8 punkt.

W sobotę 11 paźdz. „Teatr Powszechny“ (róg Leszna i Żelaznej) odegra „Złodziejkę“ na dochód Klubu. Bilety nabywać można codziennie w lokalu Klubu od 6½ do 8-ej w. w Klubie powązkowskim (Żytnia 24), w Klubie Proletarjackim (Leszno 53), w Klubie młodzieży rob. (Wolska 44, parter), w Un. LLudowym (Oboźna 4), w „Robotniku“ i w Zw. zawod. (Chłodna 10), oraz w dzień przedstawienia w kasie teatru od g. 6-ej.

Wszyscy delegaci fabryk wojskowych są proszeni o niezwłoczne przybycie dnia 9 października o godz. 10 rano do lokalu Rady, Al. Jerozolimskie nr. 56.

Wszyscy robotnicy i robotnice zakładów stolarskich dla inwalidów fabryk wojskowych są proszeni o przybycie dnia 10 października o g. 7 wiecz. do lokalu Rady. Al. Jerozolimskie 56.

W sprawie strajku kelnerów.

Wiele się pisało, a jeszcze więcej mówiło o zbliżającej się rewolucji, do której zdążają żywioły anarchistyczne, prowadząc agitację, zmierzającą do zguby kraju. Dziwiono się, że nie widać tego naprężenia u dołu, lecz u góry, wśród paskarzy, przedsiębiorców, którzy postępowaniem swoim dezorganizują życie gospodarcze.

Naprzykład panowie cukiernicy, właściciele kawiarń ciągle śrubują ceny na swe artykuły, motywując tym, że kelnerzy żądają podwyżki i grożą strajkiem, — a oni, jako dobrzy synowie Ojczyzny, dla których wstrętną jest anarchja, ze stratą dla własnych kieszeni zapobiegają strajkowi. Tak się przedstawia ta sprawa w oczch opinji publicznej.

W rzeczywistości jednak przedstawia się zupełnie inaczej.

Czy publiczność wie o tym, że przedsiębiorca śrubuje ceny, a kelnerom nic nie daje, zmusza ich do dopisywania procentów, a nawet do pobierania napiwków? Czy publiczność i Urząd Walki z Lichwą i Sp. wie o tym, że w Kielcach wybuchł strajk przed miesiącem i trwa po dziś dzień, dlatego jedynie, że Urząd Walki z Lichwą i Spekulacją zabronił dopisywać procentów, a panowie właściciele zmuszali do pobierania napiwków?

Kiedy z Warszawy był wydelegowany członek Zarządu dla zlikwidowania strajku, panowie właściciele zgodzili się w obecności Inspektora Pracy i urzędnika z Urzędu, W. z L. i Sp. na wypłacanie procentów z bufetu stawiając przytem warunek, aby Urząd W. z L. i Sp. zgodził się na dopisanie tego procentu w cennikach. Dla braku czasu umowa nie była podpisaną i do dzisiejszego dnia panowie właściciele nie chcą podpisać, mimo, że ceny są podwyższone nie o 10%, a o 60%. Strajk trwa dalej.

I cóż na to powie publiczność? A rząd „silnej ręki“? Przecież umowa była zawarta w obecności jego przedstawicieli, ale przedsiębiorcy lekceważą sobie „rząd silnej ręki“ i dalej drą skórę z publiczności.

Gdyby tak sobie zakpił z rządu proletarjat, to znalazłby się zwolennik silnej pięści, który zmusiłby do podpisania raz zawartej umowy. Ale pupilów swych z pod znaku „Bóg i Ojczyzna“ rządowi nie wolno krzywdzić.

Jeszcze zapytam, czy „rząd silnej ręki“ wie, że strajk trwa w Lublinie, prawdopodobnie wybuchnie w Łodzi, a i gdzieindziej zanosi się na to samo.

W Warszawie wczoraj wybuchł żywiołowo, w niektórych większych firmach.

Rząd wie o tem, ale nic nie czyni, aby winnych — właścicieli, uprawiających najstraszliwszą lichwę poskromić.

Wracając teraz do pytania, kto dąży do zguby kraju, — to oczywistem jest dla przeciętnego bogoojczyźniaka, że hołota proletarjacka, ona bowiem zmusza właścicieli do podnoszenia cen na swe artykuły. Faktu zaś, że przedsiębiorca, podwyższając płacę pracownikowi o 10%, jednocześnie ceny na artykuły podnosi o 60% — faktu tego niedocenia się.

Kaliszewski.

Afera policyjna w Radomiu.

Lubelski „Dzień Polski“ donosi:

Dnia 5 października w godzinach przedpołudniowych dokonano w Radomiu aresztowania komendanta radomskiej policji powiatowej, Adolfa Chmielnickiego, oraz szeregu funkcjonarjuszów tejże policji.

Aresztowania nastąpiły na podstawie obciążającego materjału, zebranego przez funkcjonarjuszów Okręgowego Zarządu Policji, oraz wywiadowców specjalnie na żądanie starostwa, w celu wykrycia nadużyć policji powiatowej, przysłanych z Kielc. Z pierwszych dochodzeń wynika, że zanosi się na skandaliczną aferę, w której przekupstwo, oraz protegowanie przemytnictwa przez policję powiatową nosi dominujący charakter.

Nadużycia w Wieluniu.

W związku z przemówieniem pos. Rosseta o nadużyciach popełnianych przez referenta Wydz. Walki z lichwą i spekulacją w Wieluniu, p. Płaszyński wysłał wczoraj radcę min. Brzostowskiego w celu przeprowadzenia dochodzeń na miejscu i ew. zawieszeniu oskarżonego urzędnika.

Głosy czytelników.

Czy żołnierze muszą marznąć?

Dlaczego żołnierze stojący na warcie przy różnych budynkach rządowych nie otrzymują ciepłego okrycia. Jeśli na kożuchy jest jeszcze zawcześnie, to wartownicy powinni dostawać zimowe szynele. Żołnierz stojący kilka godzin na warcie w letniej bluzie może się łatwo nabawić jakiej choroby. Pocóż zapełniać szpitale, gdzie znowuż tak dobrze żołnierzowi nie jest.

Żołnierz.

Życie gospodarcze.

Kursy Państwowej Centrali Dewiz z dnia 8 października 1919 r. Funty sterlingi 145.—, dolary 34.50, franki francuskie 4.10, franki szwajcarskie 6.15, franki belgijskie 4.10, liry 3.55, marki fińskie 1.60, leje rumuńskie 1.65, lewy bułgarskie 0.80, floreny holenderskie 13.—, korony szwedzkie 8.15, korony duńskie 7.10, korony norweskie 7.65, marki niemieckie 140.—, banknoty drobne do mk. 10.— włącznie 100, korony niem. austr. 52.—, korony czeskie 100.—.

Notowania giełdy warszawskiej: Ruble carskie 108—112, dumskie 38—40. Korony 52.80—53.20.

Brak cukru we Francji. We Francji, ojczyźnie buraczanego przemysłu cukrowniczego daje się odczuwać głód cukru. W związku z tym rząd przedłożył izbie projekt, zmierzający do zniesienia ceł cukrowych. Cło wynosi dotychczas 19½ względnie 20 franków za 100 klg. (224 funty).

Stare buty angielskie dla Polski. Olbrzymie trudności kredytowe zagranicą, jakie obecnie Polska odczuwa, sprawiają, że rząd polski wszystko kupuje, — choćby najgorszej jakości i na najgorszych warunkach, — cokolwiek i ktokolwiek na kredyt daje.

Ostatnio rząd angielski przyznał Polsce kredyt w wysokości 100 tysięcy funtów (około 15 miljn. marek) na zakup z angielskich składów rządowych używanych butów wojskowych, skóry podeszwianej do ich reparacji i maszyn reparacyjnych.

Nafta w Persji. Jak donoszą pisma amerykańskie pomiędzy zatoką Perską a Kurdystanem odkryto ogromne pola naftowe, których wartość jest dziś wprost niemożliwa do obliczenia. Wiercenia dokonane w prowincji Irak-Adjemi dały doskonałe rezultaty. Ropa jest doskonałej jakości. Pola rozciągają się na przestrzeni 400 ang. mil. kwadr. Koncesję na produkcję tej nafty otrzymała Anglja.

Kronika.

14 pensja. Dnia 5 b. m. ukazała się notatka w „Gazecie Porannej“, że Min. wypłaca nauczycielstwu 14 pensję. Niniejszem prostujemy i ogłaszamy, że nauczyciele szkół powszechnych nietylko nie otrzymali 14 pensji, ale do dnia dzisiejszego nie została im przyznana 13 pensja, którą otrzymali wszyscy urzędnicy.

(a) **Dodatkowy deputat.** Ministerjum aprowizacji pismem z dn. 24 września r. b. zawiadomiło magistrat, że począwszy od 1 października r. b. pracownicy zarządów miejskich i powiatowych, o ile nie są producentami, jak również pracujący w zakładach użyteczności publicznej (gazownie, elektrownie, wodociągi i t. p.) będą otrzymywać dodatkowo artykuły pierwszej potrzeby (mąkę, kaszę, cukier i ryż) w jednakowej ilości, jak inne kategorje pracowników, którym Ministerjum przyznaje dodatkową aprowizację.

(a) **Pożyczka na tramwaje.** Poznański bank związku spółek zarobkowych zawiadomił magistrat, że gotów jest udzielić miastu pożyczki w wysokości 5 miljonów marek na rozbudowanie sieci tramwajowej w Warszawie. Spłata pożyczki ma nastąpić do dn. 1 lipca r. 1920.

(a) **Torfowisko miejskie.** Uznając ważność dla Warszawy eksploatacji torfowiska „Pulwy-Bagno“, Magistrat postanowił zwrócić się do Ministerjum robót publicznych o bezzwłoczne przystąpienie do budowy kanałów odwadniających, mających jednocześnie wielkie znaczenie meljoracyjne dla okolicznego rolnictwa, a także do przygotowania powierzchni torfowiska do eksploatacji.

(m) **Bohaterska śmierć żołnierza.** W Skierniewicach 70-letni Michał Grudziński, szwajcar kolejowy, zamieszkały tamże, w zamiarze samobójczym skoczył z mostu do wody. Widząc to przechodzący wówczas żołnierz W. P., Józef Puszczyński, bez chwili namysłu rzucił się na ratunek starca, lecz nie umiejąc widocznie pływać, utonął wraz z Grudzińskim.

(m) **Zamordowanie 6-ciu osób.** Komenda policji państwowej okręgu warszawskiego otrzymała od komendy policji w Kutnie telefonogram treści następującej: „We wsi Wyzębach gm. Krzyżanowie w pow. kutnowskim została wyrżnięta przez niewykrytych sprawców cała rodzina Żajrędowskich, składająca się z 6-ciu osób. Bliższych szczegółów brak. Śledztwo w toku“.

(m) **Usiłowanie zabójstwa.** Gospodarz wsi Aleksandrówka gm. Dęby Wielkie, Franciszek Donysz, będąc na swem polu w pobliżu zabudowań gospodarza Karola Kędzierskiego, raniony został wystrzałem z rewolweru w prawą stronę głowy. O usiłowanie zabójstwa Donysz podejrzewa Karola i Andrzeja braci Kędzierskich.

(m) **Ujęcie świętokradcy.** Na placu Kercelego zatrzymano Józefa Wawrzyniaka, od którego odebrano stułę, szal do monstrancji i komżę. Aresztowany przyznał się, że odebrane od niego przedmioty pochodzą z kradzieży, dokonanej osobiście w kościele w Karzyniu.

(m) **Napad na oficera.** Na moście Kierbedzia napadło dwóch osobników na oficera W. P. komisji odbiorczej, Trojanowskiego, zamieszkałego w hotelu „Konstantynowskim“. Napastnicy oberwali Trojanowskiemu bagnet i usiłowali rozbroić z rewolweru, lecz na wszczęty alarm przez napadniętego osobnicy zbiegli w stronę Warszawy.

(m) **Amator strzałów.** Na rogu ul. Żelaznej i Chłodnej policjant zatrzymał Kazimierza Szymczaka, który dał strzał z rewolweru. Szymczak nie posiada pozwolenia na prawo noszenia broni.

(m) **Młodociany nożowiec.** 12-letni Wincenty Górski (Targowa nr. 35) podczas bójki zranił nożem w głowę Moszka Kenigswajsa, zamieszkałego na ul. Targowej nr. 15.

(m) **Napad na funkcjonarjusza urzędu śledczego.** Na ul. Brukowej nr. 30 funkcjonarjusz urzędu śledczego zatrzymał jakiegoś Żyda, wiozącego skórę z wołu. W chwili, gdy wywiadowca chciał zatrzymanego odprowadzić do komisarjatu, podbiegł Motel Neuman (Moskiewska nr. 50), schwycił agenta jedną ręką za klapę palta, a drugą znieważył go czynnie. Jednocześnie zbiegli się inni Żydzi i zwartą kupą okrążyli wywiadowcę i uwolnili aresztowanego, który wraz ze skórą zbiegł. Tymczasem na gwizdki napadniętego nadbiegł policjant z posterunku. Wówczas agent odszukał zbiegłego Żyda oraz Motela Neumana i obydwu aresztował. Skórę znaleziono później schowaną w piwnicy domu nr. 30 przy ul. Brukowej.

Teatr i muzyka.

Opera. Dziś pierwszy raz w sezonie grana będzie piękna opera Czajkowskiego „Eugenjusz Onegin“.

Teatr Polski. Dziś „Idylla małżeńska“ Nansena.

Teatr Rozmaitości. Dziś drugi raz „Asystent“ Zapolskiej.

Teatr Mały. Dziś i dni następnych „Polityka“ Wł. Perzyńskiego.

Teatr Nowości. Dziś „Zemsta nietoperza“.

Teatr Praskpi gra codziennie tragedję I. Barret'a p. t. „Lygja“.

„Warszawski teatr dramatyczny“ (Śniadeckich 5) daje dziś i jutro „Powrót posła“ Niemcewicza. Dla szkół 25% ustępstwa.

Z Filharmonji. Jutro w piątek w Filharmonji pierwszy wielki abonamentowy koncert symfoniczny. Solistką będzie wybitna skrzypaczka polska Irena Dubiska.

W kameralnej sali Hermana i Grossmana w sobotę najbliższą daje własny wieczór arji i pieśni doskonały artysta opery w Piotrogrodzie p. Akimow (bas), przy udz. pp. Al. Mitnickiego (wiol.) i dyr. J. Hirszfeld (akomp.).

POKWITOWANIA.

Na „Dzień Prasy“.

Związek kelnerów w Warszawie 10% podatek dobrowolny na „Dzień Prasy Socjalistycznej“ — 3.728 mk. 55 fen. (trzy tysiące siedemset dwadzieścia osiem mk. 55 fen.).

Na fundusz prasowy od robotników rolnych z folwarków Starowiskitki, gminy Guzów mk. 6.

Tow. Lemer i Lemerowa z Wilna mk. 100.

Dzielnica Śródmiejska na listę nr. 215 mk. 80. Za nalepki i pocztówki mk. 101.50.

Śpieszmy z pomocą!

Żołnierza naszego na froncie czeka wróg, sroższy od kul nieprzyjaciela — mróz. Pod jego tchnieniem w lód zamieni się żar serc obrońców Ojczyzny.

Rząd dokazał cudu, tworząc wielką Armię Polską. Musimy mu dopomódz w zabezpieczeniu potrzeb żołnierza na zimę. Wspaniałomyślna Ameryka przychodzi nam z pomocą, składa miljony w ofierze.

A my sami mamyż wiecznie stać tylko u cudzych wrót, przyjmować ofiary bez trudu i troski?

Do wszystkich zanosimy gorące prośby o pomoc i nie wątpimy, że ona nas nie zawiedzie.

Niech każdy w dniach zbiórki 8, 9, 10 i 11 b. m. złoży ofiarę w odzieży lub pieniądzach, jako dowód, że ogarnia bratnią miłością naszego żołnierza. Spieszmy z pomocą.

Komitet zbiórki ciepłej odzieży dla żołnierza na froncie pod godłem Polskiego Białego Krzyża.

Łaskawi ofiarodawcy zechcą za pośrednictwem gospodarzy domów, lub bezpośrednio, oddawać dary do następujących punktów, gdzie otrzymają pokwitowanie z odbioru: 3771

Komenda Harcerzy, Aleje Ujazdowskie 37.	Fabryka Bieńkowskiego, Nowe - Miasto.	Komitet Opieki Kresów, Długa 50.
Zgromadzenie Pań Kanoniczek, Senatorska 18.	Fabryka Rauera, Praga, Stalowa 47.	„Pogoń“, Nowy Zjazd Nr. 1.
I oddział Straży Ogniowej, Nalewki 3.	Stow. Właścicieli Nieruchomości, Miodowa 2.	Towarzystwo Przyjaciół Pragi, Targowa 38
Pogotowie Ratunkowe, Leszno 52.	Okrąg Warsz. Polskiego Białego Krzyża, Wiejska 3.	Klub Wioślarek, przystań na Wiśle.
Stowarzyszenie Wioślarskie, Foksal 19.	Towarzystwo pomocy ofiarom wojny, Szpitalna 6.	Towarzystwo przyjaciół Targówka.
Ulica Wolska Nr.Nr. 7 i 62.	Towarzystwo Opieki Wojennej, Marszałkowska 53.	Towarzystwo Przyjaciół Mokotowa.
Parafja na Ochocie.	Koło XI okręgu, Wielka 33.	Towarzystwo przyjaciół Grochowa.
Politechnika, wejście od Koszykowej 75.	Koło Pracy Kobiet, Jasna 32.	Czerwony Krzyż, Leszczyńska 6.
Cukiernia Dakowskiego, ogród Bagatela.	Koło Polek, gmach Staszyca, Krak.-Przedmieście.	Bristol, okienko P. B. K.

Spółka Akcyjna

3770

Towarzystwo Ubezpieczeń „PIAST”

w m. st. WARSZAWIE.

Kapitał zakładowy Mk. 10.000.000.

Towarzystwo ubezpieczeń, działające na zasadzie statutu, zatwierdzonego przez Rząd Polski.

Przyjmuje ubezpieczenia:

od ognia,

od strat ubocznych, z pożaru wynikłych (powstrzymanie fabrykacji, pozbawienie zysku, pozbawienie płacy za najem lokali i t. p.),

od kradzieży i rabunku,

od uszkodzenia szyb i luster.

O rozpoczęciu czynności w działach ubezpieczeń: **życiowych, od nieszczęśliwych wypadków wszelkiego rodzaju, od odpowiedzialności cywilnej, transportowych, ziemiopłodów od gradu, owadów i zarazy, oraz inwentarza żywego od pomoru, kalectwa i zabicia** — nastąpią oddzielne zawiadomienia.

Towarzystwo posiada pierwszorzędne stosunki reasekuracyjne z najpoważniejszemi Towarzystwami zagranicznemi.

Władze Towarzystwa stanowią:

Rada Nadzorcza:

Dr. Ernest Adam, Józef Aleksandrowicz, Dr. Witold Celichowski, Adolf Daube, Br. Kazimierz Hącia, Leon Herbst, Paweł Jarnuszkiewicz, Władysław Kościelski, Juljan Kraczkiewicz, Kazimierz Hr. Kwilecki, Stanisław Libicki, Anatol Lothe, Bartłomiej Popławski, Juljan Tołłoczko, Józef hr. Tyszkiewicz.

Zarząd:

Henryk Barylski, Leonard Bobiński, Stanisław Watraszewski.

Centralne biuro Zarządu w Warszawie przy ul. Marszałkowskiej 124.

Telefony: 9-92, 21-08, 83-08.

Ajentury z całej Rzeczypospolitej Polskiej.

POLOGNE-FRANCE

4. Tłomackie 4.

Sprzedaż hurtowa:

Podszewki	Ścierki	Tapioca
Manufaktura	Trykotaże	Mączka fasol.
Przędza wełn.	Obuwie	Kamfora
Nici	Cyna	Ipeca
Materjały wełn.	Azbest	Kwas borny
Sznurowadła	Metal antyfrykcyjny	Wosk żółty
Chustki do nosa	Biel ołowiana	Wosk biały
Płótno na gorsety	Farby	Olej kamforowy
Płótno na materace		etc. etc. etc.
Prześcieradła		

W niedziele biuro nieczynne.

Niezawodny środek przeciwko duszności, kaszlowi, kokluszowi, katarowi, zapaleniu oskrzeli i astmie.

„Granulki Russyana”

(Granules sulphuris aurati benzoinati)

wyrobu labor. farmac. **„Ap. Kowalski“** w Warszawie

Cena pudełka Mk 5. Sprzedaż w aptekach i składach aptecznych. Sposób użycia dołączony do każdego pudełka. 3772

Ludowe Tow. Wydawnicze we Lwowie

ul. Sykstuska 21.

IGNACY DASZYŃSKI.

Z BURZLIWEJ DOBY

Mowy Sejmowe wygłoszone w czasie od października 1918 r. do sierpnia 1919 r.

Cena za egz. 8 kor.

Do nabycia w Księgarniach, Biurach dzienników, trafikach oraz w admin. „Dziennika Ludowego“ gdzie też można zamawiać większe ilości egz.

3775

Do Kooperatyw i Zrzeszeń w Warszawie.

Przedstawiciele kooperatyw i zrzeszeń, które rozporządzają większą ilością punktów sprzedaży proszeni są o przybycie do Wydziału Zaopatrywania, jutro t. j. w piątek o godzinie 6 wiecz. (pokój Nr. 91) w celu porozumienia się co do zorganizowania sprzedaży artykułów kontyngensowych dla ludności.

Wydział Zaopatrywania Miasta.

OGŁOSZENIA DROBNE.

Komitet Białoruski przeniesiony na ul. Szpitalna Nr. 1 m. 3 i czynny od 10—1 i od 3 do 5. 3733

Kuplety piosenki, tańce, role, wyuczam zupełnie niezdolnych. Kontrakty zapewnione Nowy-Świat 26. Telefon 170-21. **Morozowicz.** 367.

Nici gwarantowane polskiej wytwórni, tuzin od 27 mk. krajowe od 15 wiedeńskie 18, szwajcarskie, newskie. Igły, szpilki, agrafki, kółka. Guziki nicianie i płócienne Skład główny „Spółka Swojska“, Żórawia 40, telef. 251-96. 3728

Nici włoskie oryginalne oraz krajowe, tuzin 23 mk. Hurtowo 12% ustępstwa. Kantor, Wegenko, Koszykowa 43—36, telefon 206-14.

Prośby do władz, sądowe, administracyjne w sprawach wojskowości i inne oferty na posady, tłomaczenia; przepisywania. Biuro „Wiedza“, prowadzona przez kand. nauk społeczno-ekonomicznych. Miodowa 7, wejście od Kapucyńskiej. 3747

Posiadam wyższe wykształcenie społeczne. Poszukuję popołudniowego zajęcia. Oferty „L. K.“, administracja „Robotnika“. 3762

Kapturowe pasy brzuszne, hygieniczne. Bandaży, bioidle. Dokładna reparacja. Prezerwatywy, szprycę ochronne, termometry. Najtaniej, bo w podwórzu Jerozolimska 47, przy Marszałkowskiej.

Swierzbę i swędzenie skóry usuwa doszczętnie, tylko maść księdza Kneipa. O ile nie poskutkuje zwracamy pieniądze. Składy apteczne „Polonia“ Niecała 3, filja Praga Targowa 3..

Skradziono w Łodzi legitymację P. P. S. wydaną w Sieradzu na imię Bolesława Kozińskiego. Ostrzega się przed nadużyciem. 3732

Szkoła Karwacińskiej udziela nauki szybkiego pisania na różnych systemach maszyn wydaje świadectwa. Natolińska Nr. 8 m. 9. 3768

Tanio. Perfumy. Mydła. Kosmetyka. Galanterja. Mydła toaletowe od 2.—, lecznicze Malinowskiego oraz francuskie, wiedeńskie przetłuszczone 3.—, tuzin 30.—, Perfumy od 2.—, oraz francuskie i angielskie. Eau de Lys, wodę kolońską od 8.—, leśną, chinową. Vegetal. Pudry od 2.—, Farby do włosów, pomadki, kremy, fiksatuary. Eliksir i pastę do zębów, lakier i ołówki do paznogci. Przybory do manicure, grzebienie, klamry i szpilki do włosów. Lusterka kieszonkowe, szczotki do włosów i ubrań szczoteczki do zębów. Nowość! Szczoteczki patentowane do paznogci. Hurt. i detal. Kooperatywom, sklepom znaczne ustępstwa. „Spółka Swojska“ Żórawia 40, telefon 251-96. 3730

Zęby sztuczne, korony, wyjmowanie bezbolesne. Reparacje, przeróbki zębów na poczekaniu. Ceny niskie. Zakład dentystyczny Twarda 45, róg Złotej. 2954

Zginęła matrykuła uniwers. Henryki Rywoszówny [illegible] asińskich 58 m. 26. 3705

Zęby sztuczne bez podniebienia, korony, mostki, wyjmowanie bezbolesne. Reparacje. Przeróbki zębów na poczekaniu. Dla przyjezdnych w ciągu jednego dnia. Gwarancja zapewniona. Ceny niskie. Główny Zakład Techniczno - Dentystyczny, Senatorska 26. 3737

Za marek doskonały portret z fotografji „Zjednoczeni portreciści“ Złota 16.

Zęby sztuczne, korony, mostki, Plombowanie, wyjmowanie bez bólu. Przyjezdnym zamówienia w ciągu dnia, reperacja na poczekaniu. Ceny najniższe. Gabinet chrześcijański, Żórawia 1. 3439

Odbito w drukarni „Robotnika“, Warecka 7. Redaktor Naczelny dr. Feliks Perl. Wydawca: Nacz. Rada Polsk. Partji Socjal.